Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*
W pierwszym umieszczeniu wiersz . . . . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Radolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

w Krakowie:
na miesiąc Sierpień . . . . zł. 2
„ Sierpień i Wrzesień „ 4

z przesyłką pocztową w Austrji:
na miesiąc Sierpień . . . . . . zł. 2.25
na mies. Sierpień i Wrzesień „ 4.50

Kraków 6 sierpnia.

Przez czas niejakiś nietylko sama Rossja i Stany Zjednoczone, ale nawet inne państwa gotowe były uwierzyć, że pomiędzy największą w świecie rzecząpospolitą i najobszerniejszą monarchją istnieje wzajemna sympatja i zupełna wspólność interesów. Zkąd n. p. mogła się wziąć sympatja pomiędzy obu narodami i państwami o tak odmiennym charakterze, instytucjach, przeszłości — na to zapewne nie mogą dać odpowiedzi ani Rossjanie, ani Amerykanie. Również nie widzimy żadnéj wspólności interesów pomiędzy Rossją i Ameryką. Wprawdzie przez pewien czas zbliżała oba państwa do siebie nienawiść względem Anglji. Anglja, jak wiadomo, z obawy o swe posiadłości amerykańskie, a głównie o Kanadę, była zawsze prawie nieprzyjazną wzrostowi i rozwojowi Stanów Zjednoczonych, czego najlepszy dała dowód podczas wojny domowéj amerykańskiéj.

Po skończonéj zaś wojnie domowéj i zwycięstwie stanów północnych stosunki te przybierały coraz groźniejszy charakter, i już pesymiści gotowi byli uwierzyć w przyszłą wojnę pomiędzy obu potencjami morskiemi.

W takim stanie rzeczy Anglja zaczęła się zbliżać do Francji napoleońskiéj — która w imię zapewne zasad monarchizmu była także nieprzyjazną Ameryce, a Stany Zjednoczone odszukały sobie mniemanego sprzymierzeńca w Rossji.

Rossja także była w tym czasie bardzo rozdrażnioną na zachodnie mocarstwa za ich interwencję dyplomatyczną w sprawie polskiéj, a głównie ciągłą kolizją interesów rossyjskich i angielskich na wschodzie.

Tego rodzaju sytuacja polityczna stworzyła niesłychaną dotychczas sympatję pomiędzy „młodą rzeczpospolitą amerykańską i odmłodzoną, jak się wyrażali publicyści rossyjscy, wyzwoleniem włościan Rossją“. Otóż ta kokieterja pomiędzy „młodą“ i „odmłodzoną“ dała powód do częstych odwiedzin wzajemnych, przybycia deputacji amerykańskiéj do Petersburga, gościnnego przyjęcia oficerów rossyjskich, a następnie i w. ks. Aleksego w Stanach Zjednoczonych.

Ponieważ jednak nie było żadnych trwałych podstaw téj przyjaźni, a sytuacja polityczna, która spowodowała zbliżenie się, zaczęła się powoli zmieniać, — więc i sympatje obu mocarstw nagle słabnąć zaczęły.

Anglja mało mając nadziei utrzymania się na długo przy Kanadzie i znużona ciągłemi zatargami ze Stanami Zjednoczonemi nadała pierwszéj prawie zupełną samodzielność, a spór ze Stanami Zjednoczonemi postanowiła zakończyć sądem polubownym. Jeżeli tylko spór anglo-amerykański zostanie pomyślnie załatwiony, wówczas zbliżenie się Stanów Zjednoczonych do Rossji utraci wszelką rację bytu. Że tak jest, a nieinaczéj, najlepiéj to wykazało zajście posła rossyjskiego p. Katakazy z rządem amerykańskim.

Poseł rossyjski wyraźnie dążył do zerwania zawiązujących się dobrych stosunków pomiędzy Anglją i Ameryką, a głównie do obalenia traktatu waszyngtońskiego, na podstawie którego załatwienie sporu było możebne. Rząd rossyjski, jak zwykle bardzo zręczny w takich razach, wyparł się intryg i machinacji swego posła, i nawet broszury wydanéj przez tegoż („Un incident diplomatique“) dla swego usprawiedliwienia. Trudno jednak uwierzyć, aby Grek zajmujący tak wysokie stanowisko w służbie rossyjskiéj, śmiał działać wbrew swojéj instrukcji. Wszystkiemu winna tylko niezręczność dyplomatyczna p. Katakazy, którą chciał naprawić swoją broszurą wydaną w Paryżu. W broszurze téj były poseł rossyjski stara się o ile można zredukować swoje postępowanie do zajścia i zatargów osobistych, aby tym sposobem usunąć jak najdaléj stronę polityczną tego wypadku i nie kompromitować swego rządu. Owszem na każdéj stronicy stara się przekonać czytelników, że instrukcje rządu rossyjskiego zalecały mu trzymanie się zdaleka od sporów anglo-amerykańskich.

Z drugiéj strony dymisja p. Katakazy i wyparcie się jego broszury — aby przez to nadać jéj charakter osobistego wyznania, wolnego od wszelkich wpływów i natchnień rządu, a które tém lepiéj służy jego widokom — zmierzają do naprawienia niezręczności lub zbytecznéj gorliwości dyplomatycznéj p. Katakazy.

Bądź co bądź fakt ten na pozór drobny wykazał całą nicość rozgłaszanych sympatji i wspólności interesów „młodéj rzeczypospolitéj amerykańskiéj i odmłodzonéj Rossji“.

Przynajmniéj prasa rossyjska jak o całém tém zajściu tak i o owych sympatjach zachowuje dziś głębokie milczenie.

Ankieta w sprawie podniesienia przemysłu.

V.

(K.) Po dłuższéj przerwie podnoszę znowu sprawę ankiety — mając w tém kilka jeszcze uwag do poczynienia. Czynności w téj sprawie doznały także przerwy w skutek wyborów nowych do tutejszéj izby handlowo-przemysłowéj — uwagi więc nowe w tym przedmiocie nie będą spóźnione.

Powiedziałem już w jednym z poprzednich artykułów, iż brak nam fachowego wykształcenia przemysłowego. Sądziłem przeto, iż jedném z głównych zadań ankiety będzie podniesienie sprawy szkół przemysłowych, wykazanie ich znaczenia i zażądanie dla nich pomocy, a zarazem zaprowadzenie przymusu uczęszczania do szkół przemysłowych dla wszystkich terminatorów. Jeżeli ankieta tego zadania nie postawi, chybi zupełnie swego celu.

Ale praca nad rozwinięciem przemysłowego wykształcenia, nad daniem przemysłowcom naszym sposobności poznania wszelkich nowych na tém polu zdobyczy — nie może i nie powinna ograniczać się na samych terminatorach. Ukończywszy szkołę przemysłową, pracując potém jako robotnik, a wreszcie jako samodzielny przedsiębiorca — musi on także mieć daną sposobność poznania najnowszych postępów. Nie każdy może to poznać z naocznego przekonania się, ponieważ bardzo mało jest takich, którzyby mogli robić od czasu do czasu kosztowne podróże za granicę. Książki i czasopisma specjalne nie wszystkim są przystępne, ani też korzyść z nich taka, jaką się osiąga z naocznego przekonania.

Koniecznem przeto byłoby założenie przynajmniéj w dwóch głównych miastach kraju naszego, muzeów przemysłowych na kształt znakomitego wirtemberskiego Musterlager. Nie znam krakowskiego muzeum, założonego niezmordowaną gorliwością i poświęceniem p. Baranieckiego — nie wiem więc, o ile ono zadaniu swemu odpowiada. Wspomnę więc o organizacji muzeów jak ją sobie w naszych stosunkach wyobrażam, w czém biorę wzór z wirtemberskich, według opisu A. Dorna umyślnie w tym celu przez ministerstwo handlu wysłanego.

Cel muzeum takiego jest podwójny: Z jednéj strony ma ono dać poznać przemysłowcom krajowym wzorowe wyroby zagraniczne, sposób fabrykacji, ulepszone machiny i narzędzia — z drugiéj zaś strony może być niejako pośrednikiem między krajowym przemysłowcem a publicznością, przez to, iż wystawione w niém będą wzorowe wyroby naszego przemysłu z cennikami. Byłaby to zatem nieustająca wystawa przemysłowa.

Dla pierwszego celu nawiązuje zarząd muzeum stosunki z zagranicznemi fabrykami, sprowadzając ztamtąd wzorowe wyroby, machiny, narzędzia i t. p. z cennikami. Pod względem wyboru przedmiotu trzeba się stosować do okoliczności. I tak w Wirtembergji, gdzie wyrób wszelkiego rodzaju tkanin i sukien ma wielkie warunki powodzenia i znakomicie się rozwija, najznakomitszą częścią muzeum jest zbiór wzorów różnych materji. Muzeum zawiązało w tym celu stosunki z fabrykami francuzkiemi, angielskiemi i niemieckiemi — za pewną stałą kwotę abonuje wszystkie wzory, i układa w roczniki oprawne, jak książki. Prócz tego jest taki sam zbiór wzorów krajowych sięgający jeszcze zeszłego wieku. U nas ten przemysł należy jeszcze do przyszłości; przeważnie zaś możnaby teraz rozwijać wyroby z drzewa i skór. I w tym też kierunku powinnoby muzeum głównie się zasilać, nie zaniedbując oczywiście innych kierunków.

Przy muzeum jest sala rysunkowa, w któréj wolno każdemu przemysłowcowi zdejmować rysunki i modele, jest zarazem czytelnia z czasopismami przemysłowemi i technologicznemi i obfita biblioteka dla użytku przemysłowców.

Co do drugiego zadania, osiągnięcie jego jest łatwém. Od rozsądnego a sprawiedliwego kierownictwa zależy tu wszystko. Jeżeli zarząd nie będzie się kierował ubocznemi względami, jeżeli będzie przyjmował na wystawę tylko rzeczy prawdziwéj wartości; jeżeli przytém przyjmie się zasadę, iż cennik każdy przyjętym być musi, choćby okazy nie były przyjęte, stanie się takie muzeum wybornym pośrednikiem między publicznością a przedsiębiorcami.

W dalszym rozwoju możnaby także z muzeum takiego utworzyć pośrednika między producentem surowych materjałów, a przemysłowcem, który je ma przerabiać, przyjmując do muzeum próbki i cenniki surowych materjałów.

Nie ograniczają się jednak w Wirtembergu na samém tylko urządzeniu muzeów w głównych miastach. Przeciwnie utrzymują tam zawsze żywy stosunek z mniejszemi miastami — przesyłają na wezwanie przedmioty muzealne za złożeniem kaucji lub inną dostateczną gwarancją tych miast, a od czasu do czasu urządzają tam dłużéj trwające wystawy, przyczém wszystkie rzeczy nowsze na dłuższy czas z głównego muzeum przenoszą się na te wystawy prowincjonalne.

Sądzę, iż wprowadzenie u nas w życie téj instytucji mogłoby znakomicie się przyczynić do podniesienia przemysłu. Chodzi jeszcze o kwestję kosztów. Są one znaczne — nie przekraczają jednak naszych sił. Stuttgardzki *Musterlager* kosztuje rocznie 20,000 złr. U nas koszta byłyby mniejsze — niejedno bowiem, co tam jest koniecznem w skutek wyżéj rozwiniętego przemysłu u nas jeszcze odpada. Chociażby jednak koszta tyle wynosiły — dla sprawy tak donioslej żałować ich nie można. Miasto mogłoby i powinno dać lokal bezpłatny w ratuszowém zabudowaniu. Izba handlowa, która dotąd nic prawie dla przemysłu nie uczyniła, a ma dochody aż nazbyt wystarczające, powinnaby ponieść koszta utrzymania urzędników muzeum, które może stać pod jéj kierunkiem. Dodajmy do tego, że i przemysłowcy sami datkami przyczyniéby się powinni, że daléj kraj i państwo, które tyle łożą na podniesienie rolnictwa, a prawie nic nie dają na cele przemysłowe, subwencji odmówić nie mogą. Byle więc była dobra wola, byle się znalazł ktoś energiczny do zajęcia się tą sprawą — rzecz może łatwo przyjść do skutku.

Myśl ta była przed trzema jeszcze laty poruszoną w czasopiśmie *Gmina* — zupełnie jednak bez skutku. Może też dzisiejsze jéj podniesienie będzie szczęśliwszem, — a może i inne pisma krajowe zgodnie z wami zechcą poprzeć tę sprawę, która może krajowi bardzo wielkie przynieść korzyści.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Żmigród 2 sierpnia.

K. C. [Spółki naftowe.]

Mała moja praca o ropach (naftach) w okolicach Dukli, Żmigrodu i Gorlic, drukowana w przeszłym miesiącu w dzienniku waszym, na ogólną pociechę nie została bez pożądanego skutku, albowiem w okolicach Gorlic jak i tutejszych zajęto się bliższém zbadaniem terytorjalném i jęto się do zakładania spółek.

I tak w Grabaninie pod Żmigrodem, dotąd pod tym względem zaniedbanéj, wezwano biegłych w sztuce, którzy po dłuższém i sumienném poszukiwaniu przekonali się o rzadkiéj znakomitości śladach ropy, z czego wnosić można o pewności jéj istnienia tamże. To spowodowało właściciela tego majątku p. Aleksandra Zarembę do zawiązania spółki, na czele któréj stanął powszechnie znany w Krakowie adwokat krajowy dr. Stanisław Biesiadecki, jak mi mówiono, ze znacznym dosyć kapitałem, spółka zaś ma być złożoną z samych tylko krajowców, co tém więcéj jest pocieszającém, że o nabycie praw kopania nafty w Grabaninie równocześnie ubiegała się spółka hamburska, która niedawno przedtém zawiązała kontrakt z drem medycyny p. Macudzińskim o przyległe Łężyny i która znaczne bardzo korzyści ofiarowała p. Zarembie.

Przykład ten dany tak ze strony p. Z. jak i Biesiadeckiego powinienby zachęcić innych, aby łączono się w większe lub mniejsze grupy, celem eksploatowania skarbów krajowych tak wielkiéj wartości.

Druga nierównie znaczniejsza spółka zawiązała się pod naczelnictwem adwokata krajowego przemyskiego p. Ilasiewicza; do téj spółki należą znów same czeskie figury, z pomiędzy których przypominam sobie jedno tylko nazwisko, t. j. hr. Kollowrath Krakowskiego; będą oni poszukiwali nafty w majątku hr. Mitrowskiego, tuż pod Żmigrodem, t. j. w Kątach, Skolniku, Jaworzu i Swierzowéj, którą to okolicę już dawniéj opisałem.

Baron Ferdynand Brunicki w Pisarzowéj pod Sączem przy bardzo głębokiém wierceniu dostał wielkiéj obfitości ropy i niesłychanéj siły, bo 53°. Około zaś Gorlic i w samém tém mieście kilka nowych organizuje się spółek, z których jedna nawet szczególna, bo złożona z samych żon urzędników, z czego wnosić można, że nasze szanowne panie więcéj mają dzielności i ducha przedsiębiorczego, jak my, co dopiero jakichś Hamburczyków albo Kollowrathów o jałmużnę prosić musimy, oddając im za to bogactwo ziemi, które do potomków naszych należeć powinno.

D. 30 lipca w Pagórzu było oberwanie chmury, z którego to powodu cała okolica Cieklina znaczną została dotkniętą szkodą, a zebrane wody nawet w okolicy Jasła uczuć się dały.

Tego samego dnia uderzył piorun w słup telegrafowy w Foluszu pod Cieklinem i zdruzgotał przeszło 30 słupów.

W Dukli spalił się skład nafty hr. Starzyńskiego, szkoda wynosi około 6000 zł.

Wiedeń. [W ministerstwie wyznań zajmują się teraz opracowaniem ustawy o wydziałach teologicznych. Jako główną zasadę przyjęto, aby wydziały te poddane zostały wyłącznie władzy ministerstwa, które wyłącznie mianować ma profesorów i oznaczyć przedmioty nauczania. Dotychczas bowiem wydziały teologiczne były zawisłe od biskupów i podlegały po części władzy biskupiéj. Do egzaminów teologicznych mają być delegowani komisarze rządowi.

Za podstawę nowego regulaminu wzięto memorjał wypracowany przez ks. Döllingera.

Francja.

— P. Saint-Marc-Girardin odczytał na posiedzeniu zgromadzenia w dniu 1 sierpnia swój raport napisany w imieniu komisji, zwanéj komisją odroczenia. Kon-

---

O kawał ziemi.

Powieść

przez

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

XX.

Zaraz rano spostrzeżono ucieczkę więźnia i jego córki. Kiedy bowiem dozorcy zeszli do piwnicy, aby go przenieść na wóz, na którym miał być odstawiony do sądu, znaleźli więzienie puste i żadnego śladu, którędy więzień mógł uciec.— Dostrzegli wprawdzie na prętach kraty kawał skręconego ze szmat powrózka i drugi większy nieco na tapczanie; ale to nie doprowadziło ich do niczego, gdyż przypuścić nawet nie można było, aby więzień przez okno ratował się ucieczką. Kraty bowiem były nienaruszone. Drzwi również były szczelnie zamknięte. Ucieczka więc więźnia była zagadkowa, niezrozumiała.

Gdy o tem doniesiono staremu Schmidtowi, zdawał się więcéj zdziwiony niż oburzony tą wiadomością. Zeszedł na dół sprawdzić wypadek i dowiedzieć się o bliższych szczegółach. Po przesłuchaniu stróża nocnego i kilku ludzi musiano przypuścić, że ktoś z domowników porozumiał się z więźniem i ułatwił mu ucieczkę.

To przypuszczenie zaniepokoiło Schmidta, więcéj niż sama ucieczka więźnia. — Nie szło mu tak bardzo o Jakóba, owszem w całém postępowaniu z nim, w odwlekaniu przesłania go do sądu, widać było, że miał jakieś powody, dla których nie rad był, aby sprawa przeszła na drogę sądową. — Ale zaniepokoiło go to, że w otoczeniu jego najbliższem, — znajdować się muszą ludzie, którzy byli w zmowie ze zbrodniarzem. — Postanowił więc ściśle w tym względzie przeprowadzić śledztwo. — A że sam miał w sprawie barona wyjechać niezwłocznie do miasta, więc chciał to poruczyć synowi i w tym celu poszedł do jego pokoju...

Adolf spał jeszcze; zaledwie bowiem od kilku godzin się położył. — Wejście ojca obudziło go. Poważna i zachmurzona twarz wchodzącego kazała mu się domyślać, że ojciec już wie o ucieczce Jakóba. Adolf zaczął żałować tego co zrobił. Patrząc trzeźwo teraz na swój czyn rumienić się musiał za niego wobec ojca, czuł całą lekkomyślność swoją w tym względzie i fałszywe swoje położenie.

Ojciec usiadł przy nim na łóżku i rzekł:

— Czy wiesz — Jakób uciekł téj nocy?...

Na Adolfa wystąpiły ognie. Nie wiedział czy się przyznać, czy udać zdziwienie. Ojciec ułatwił mu położenie mówiąc daléj.

— Co mnie najmocniéj boli i niepokoi to to, że według wszelkiego prawdopodobieństwa któryś z domowników ułatwił mu ucieczkę. Klucz bowiem od piwnicy znajdował się obok mego pokoju. A więc ktoś z najbliższych służących był z nim w zmowie i otworzył drzwi i wyprowadził go. Przyznaj sam, że to nie bardzo przyjemna rzecz wiedzieć, że się ma w domu nieprzyjaciela, który nam w każdéj chwili może szkodzić, gdy się najmniéj tego spodziewamy. — Trzeba nam wykryć koniecznie tego człowieka.

Słowa ojca udręczały Adolfa, szlachetna i prawa dusza nie mogła dłużéj zcierpieć udawania i odezwał się, spuszczając oczy ku ziemi:

— To ja zrobiłem ojcze.

— Ty? — Schmidt spojrzał na syna zdziwiony, ale bez gniewu i oburzenia.

— Zrobiłem to z litości nad jego córką. Teraz widzę, że źle zrobiłem, że powodując się uczuciem litości zapomniałem o obowiązku, że ci wyrządziłem tem krzywdę.

— Więc to ty jesteś tym utajonym nieprzyjacielem w moim domu — rzekł ucieszony Schmidt — teraz wiem kogo się strzedz muszę.

No, no, nie martw się — dodał poważniéj — w tym wypadku wyświadczyłeś mi mimowoli przysługę.

Teraz na Adolfa przyszła kolej, że się zadziwił i spojrzał na ojca dużemi oczami. — Schmidt wytłumaczył mu to:

— Widzisz, rzekł — nie chciałem się z tym człowiekiem włóczyć po sądach. W śledztwie musiałyby wyjść na wierzch niektóre sprawy, o których nie chciałbym, aby się świat dowiedział. Byłoby to nie bardzo przyjemném dla mnie — i dla ciebie.

Widząc w oczach syna niepokój i zafrasowanie dodał prędko dla uspokojenia go:

Tajemnica ta tyczy się osób, które już nie żyją, a które należały do naszéj familji. — Jakób pewnieby poruszył tę tajemnicę, bo ona posłużyłaby ma do obrony, a tegom sobie właśnie nie życzył.— Byłbym nawet sam puścił zbrodniarza, gdyby mi nie szło o opinję ludzi, którychby to uderzyć musiało.

Dobrze więc się stało, żeś ty to zrobił. Może to upamięta tego łotra. — Dla formy jednak należy przeprowadzić śledztwo. — Ty się tym zajmij, bo ja wyjeżdżam do miasta. Dziś rozpocznę otwartą walkę z baronem w sądzie.

To powiedziawszy, pożegnał syna i wyszedł — w pół godziny potem wyjechał do miasta.

Po jego odjeździe, Adolf czas jakiś spoczywał jeszcze rozmyślając o tém, jak szczęśliwie zakończyła się sprawa, która go tyle namysłu i wahania kosztowała. Wola Zofji była spełnioną bez obarczenia sumienia. Czuł się zadowolnionym i szczęśliwym. Wstał z lekkim umysłem i niebawem zajął się spełnieniem polecenia ojca. Trzeba było odegrać przed ludźmi tę komedję, by usunąć wszelkie podejrzenia. Zwołał więc kilku ludzi tak z domowników jak z robotników i zapytywał ich, czy nie widzieli téj nocy kogo obcego w okolicy domu, czy nie spotkali się gdzie z uciekającym lub nie domyślają się, kto mógł mu pomódz do ucieczki. Wszyscy mniéj więcéj powtórzyli to samo, co już przedtém powiedzieli Schmidtowi staremu. Tylko jedna kobieta, która niewołana przyszła, dała wyraźniejsze objaśnienia, że Jakób z córką musieli uciekać w stronę parku. Adolfa to objaśnienie zmieszało i spytał kobiety zkąd wie o tém?

Zamiast odpowiedzi, podała mu sznurek niebieskich korali w połowie już rozsypanych z medaljonem. Adolf poznał medaljon z fotografją, téj nocy widział go na szyi Salusi. Czas jakiś przypatrywał się fotografji; twarzyczka Zofji zdawała się uśmiechać do niego i dziękować mu.

— Gdzie znalazłaś te korale? spytał po chwili robotnicy — i kiedy?

— Przed chwilą, panoczku; — odpowiedziała zagadnięta — gdym szła na robotę koło dołów studziennych — zda mi się spojrzeć na bok, a tu korale Salusi. Dorazum je poznała.

— Tak, to Salki korale; — powtórzyli inni.

Adolf oddalił ludzi i zatrzymał korale u siebie, niby dla dalszego dochodzenia. Tego samego dnia wieczorem widziano go idącego w stronę parku, szedł powolnym krokiem, z głową spuszczoną ku ziemi. Ci, co go widzieli, byli przekonani, że szuka śladów złoczyńcy. Adolfowi to jednak ani przez myśl nie przeszło; doszedł on tam sam nie wiedząc jak, tęsknota ciągnęła go mimowiednie w tę stronę. Dopiero kiedy zbliżył się do krzaków zasłaniających furtkę, spostrzegł, gdzie się znajduje i obejrzał się, czy go kto nie śledzi. Wstydził się słabości swojéj, zdawało mu się, że każdy wyczyta mu z twarzy, jakie uczucie go tu zawiodło.

Zbliżył się pod sam parkan i zajrzał przez szczeliny do dziecinnego ogródka w nadziei, że kogoś zobaczy. Kogo? kogokolwiek z tych, którym wolno było widywać Zofję, rozmawiać z nią, zbliżać się do niéj. Tak mało pragnął, chciał choć tych widzieć, co ją widzieli. Ale w ogródku było pusto i cicho, żadnego znaku życia. Drzwi domku były zamknięte, w jedném tylko okienku widać było światło i cień jakiś przesuwający się czasem koło szyb.

Zgłodniała dusza Adolfa tym niewyraźnym cieniem, który Bóg wie do kogo mógł należeć, żywiła się czas jakiś; ruch cienia rozweselał i cieszył go. Rozmarzenie to nie trwało jednak długo, prędko zreflektował się i otrzeźwił i sam siebie spytał:

— I po co? na co się to zda drażnić duszę próżnemi nadziejami? To pytanie pociągnęło go do domu. Zastał tam już ojca, który niecierpliwie czekał na niego chodząc przed domem. Gdy usłyszał kroki nadchodzącego syna, poszedł naprzeciw niemu i rzekł, nim jeszcze się zbliżyli do siebie.

— Czy wiesz — baron zapłacił.

Chciał coprędzéj wypchnąć z siebie tę nowinę, która go paliła, niepokoiła i drażniła.

— Zapłacił? spytał syn. Wiadomość ta zdawała mu się dość obojętną, przyjął ją bez zdziwienia. Dusza jego jeszcze nie przebudziła się zupełnie — nie umiała myśleć i oceniać doniosłości faktu, który ojca jego tak elektryzował i wzburzył.

— Tego się nigdy nie spodziewałem, odezwał się znowu stary. Zapłacił, gotówką, złożył natychmiast tę sumę w sądzie, pierwéj nim mu doręczono pozew. To nie do uwierzenia.

— I zkądże wziął pieniędzy? spytał Adolf oryjentując się powoli w téj sprawie i zajmując się nią.

— Albo ja wiem. Tym ludziom nic nie poradzi. Ci zrujnowani pankowie mają naturę gadu, tłucz kijem jak chcesz, on jeszcze się rusza. Sądziłem, że już go się pozbędę, że się mi nie wywinie. Tymczasem — zapłacił. Teraz nie ma już nadziei zdobycia tego kawałka ziemi. Fabryki moje mają bardzo ciasną przyszłość, ot będzie się z biedą wlekło i tyle. Ale dla ciebie tu nie ma pola. Byłoby niesumiennością z mojéj strony zatrzymywać cię w téj dziurze. Akt wspólnictwa jeszcze nie gotowy, — możesz zaraz wycofać gotówkę, resztę spłacę ci pieniądzmi barona. Musisz wyjechać na obszerniejsze pole. Jako ojciec radbym cię tu zatrzymać, ale jako obywatel muszę ci doradzać odjazd dla korzyści kraju i dla twojéj korzyści. Musisz odjechać.

Te dwa ostatnie słowa, odbiły się smutném echem w piersiach Adolfa.

— Musisz odjechać — powtarzał sobie, ale wcale dla innych powodów, niż te, o których mu ojciec wspominał.

kluzje tego raportu izba zatwierdziła, a mianowicie, że zgromadzenie rozjedzie się na ferje w dniu 3 b. m. wieczorem, i nie powróci do swych prac parlamentarnych, jak dopiero 11 listopada. Cały ten raport pana Saint-Marc-Girardina zredagowany jest stylem napuszystym, pretensjonalnym i ciężko-akademickim, który niejednokrotnie wywoływał uśmiech na ustach słuchaczów. Dajemy poniżéj tylko zakończenie tego sprawozdania wraz z wrażeniami, jakie ono wywarło na izbie.

„... Pan prezydent rzeczypospolitéj, — powiada sprawozdawca, — dał komisji objaśnienia z tą jasnością tak zawsze u niego przekonywającą, a które nie były zakłócone żadnemi niespodzianemi przerywaniami, nieuniknionemi w publicznych rozprawach. (Uśmiechy. Różne wrażenia.) Nie mamy potrzeby wyłuszczać tutaj szczegółowo wszystkich wyjaśnień, jakie nam udzielił p. prezydent w ciągu rozmowy, chcemy tylko dotknąć głównych punktów, o których mówiono kilka razy w ciągu tego spotkania.

P. Thiers na początku przypominał z żywością, że był zawsze konserwatystą, i że od czasu, jak wstąpił do życia publicznego, jego zasady były stale zachowawcze i zgodne z temi, któremi jest zawsze ożywiona znaczna większość tego zgromadzenia. (Kilka głosów: Powiedz pan: każdego zgromadzenia!) Zazdroszcząc p. Thiersowi w nienaruszalném utrzymaniu téj tradycji, kilku członków komisji wyrażało swe obawy o dwójznaczność, którą codzienny spór stronnictw stara się wytworzyć w uczuciach pana Thiersa... (wykrzykniki na kilku ławach), o dwójznaczności, którą codzienny spór stronnictw stara się wytworzyć w uczuciach pana Thiersa... (nowe wykrzykniki i wrzawa) na korzyść doktryn przeciwnych historji całego jego życia; téj dwójznaczności przypisywano obawy, które się rozszerzyły po wyborach 2 czerwca i podanie się do dymisji ministra drogiego zgromadzeniu jak i prezydentowi rzeczypospolitéj. (B. dobrze! na prawo.)

Prezydent odpowiedział kilka razy w sposób ogólny i zupełnie jasno, że nic z jego strony nie upoważniało do téj dwójznaczności i że nie przyznaje stronnictwom skrajnym żadnego prawa do przechwalania się z jego nazwiska i z jego opieki. (B. dobrze! b. dobrze! na prawicy. Oklaski.)

Wyjaśnienia ciągnęły się daléj względem dwóch głównych punktów, tyczących się stanu kraju i stanu zgromadzenia; chcemy mówić o kwestji rzeczypospolitéj konserwatywnéj, takiéj, jaką ją pojmuje p. prezydent rzeczypospolitéj, i kwestji przedwczesnego rozwiązania zgromadzenia narodowego. (Poruszenie.)

Żyjemy od osiemnastu miesięcy pod rządem, który zastawszy rzeczpospolitę faktycznie zaprowadzoną, utrzymał ją dokładnie, zastrzegając wolność przyszłości i władzy ustawodawczéj zgromadzenia narodowego. (B. dobrze! i oklaski na prawo.) Kiedy pan prezydent stwierdzał niedawno na trybunie obecność rzeczypospolitéj konserwatywnéj, i to głęboko konserwatywnéj, nie wprowadzał on nic nowego, ani dodatnio, ani ujemnie, do faktu prawnego, który wyrażał i utrzymywał... (b. dobrze! na lewo), rezerwując jednocześnie wszystkie wolność przyszłości... (b. dobrze! na prawo.) P. prezydent powracał kilkakrotnie i z uciśnionym naciskiem do téj przyszłości, którą nikt, a mianowicie on, nie miał prawa sobie przywłaszczać żadnym czynem. (B. dobrze! b. dobrze!)

P. Naquet: Dlatego téż nie macie prawa przywoływać monarchji bez nieprawnego przywłaszczenia. (Wrzawa.)

Oświadczenia p. prezydenta — czyta daléj p. Saint-Marc-Girardin — nie były mniéj dokładne w tém co dotyczy rozwiązania zgromadzenia, tego środka, którego się domagają stronnictwa skrajne po za zgromadzeniem, od dnia nawet naszego zebrania się, tyloma manifestacjami hałaśliwemi i obelżywemi. (Prawda! B. dobrze! b. dobrze! na prawo.)

Posądzać prezydenta rzpltéj o współnictwo choćby najmniejsze w tych manewrach, mówił on do nas, byłoby to wyrządzeniem mu prawie téj samej zniewagi, co przypisywać jakiemu ministrowi w rządzie monarchicznym spisek na swego monarchę. (B. dobrze! na prawo.)

Chociażby zresztą miał prawo, jakiego nie ma, położyć samemu i to jemu jedynie koniec pracom zgromadzenia, dalekiby był on od tego, w przekonaniu, że zgromadzenie samo może tylko ocenić, jaki być powinien kres jego pracowitemu mandatowi.

Temi to zachowawczemi i powtarzanemi zapewnieniami (uśmiechy i wrzawa) p. prezydent utrzymał wszędzie w swéj rozmowie, rozejm bordoski. (B. dobrze! na prawo.)

Komisja i rząd uznały za stosowne nie rozszerzać daléj tych wyjaśnień. (Bardzo dobrze!) Ponieważ wszelka niejasność oddalona, rząd i komisja sądzą, że wszelka dyskusja byłaby niewczesną, i że nie potrzeba, w obecnéj chwili, dopuszczać interpelacji. Działałyby one wbrew myśli uspokojenia, którą ożywia zgromadzenie i komisję, organ jego uczuć. (B. dobrze! i oklaski w środku i na prawo.)

Do powyższych artykułów, proponowanych przez p. Saint-Marc-Girardina, o odroczeniu izby, o zamianowaniu komisji nieustającéj złożonéj z 25 członków na czas ferji, i o zawieszeniu prawomocności biur aż do powrotu zgromadzenia — na wniosek p. de Belcastel uchwalono na tém samém posiedzeniu z dnia 1go sierpnia jeszcze 4ty artykuł, który brzmi:

„W pierwszą niedzielę po powrocie zgromadzenia (a zatém 17 listopada) odmówione zostaną publiczne modły w kościołach i świątyniach, w celu ściągnięcia błogosławieństw Boga na prace zgromadzenia."

Komisja nieustająca już zamianowana. Zawiera ona dziesięciu członków z frakcji lewéj i piętnastu członków z frakcji prawéj.

Jenerał dowodzący 13tą dywizją w Bajonnie, udał się 2 bm. do San-Sebastiano dla wręczenia królowi hiszpańskiemu listu od p. Thiersa we względzie niedawnego zamachu na jego osobę.

Zmowa na północy Francji ustała. Roboty wszędzie rozpoczęte. Wiele kopalni ma swych robotników w komplecie. Wojsko opuściło kolejno wszystkie swe stanowiska; pozostało tylko w Denain, Aniche i Douai.

Dziennik urzędowy ogłosił listę (rzeczywistych) radców stanu w służbie zwyczajnéj, wybranych przez zgromadzenie narodowe. P. Odilon Barrot dekretem p. prezydenta rzpltéj mianowany jest wiceprezesem rady stanu, a pp. Groualle, Aucoq i Goussard, prezesami wydziałów.

Rossja.

[Zasada jawności — jéj dobroczynne rezultaty — nadużycia i pociąganie za nie do odpowiedzialności — siła biurokratyzmu w ziemstwach.]

Zasada jawności na któréj opierają się instytucje ziemskie ma dla Rossji, przyzwyczajonéj do dawnych tajemnic biurokratycznych i połączonych z niemi nadużyć, znaczenie doniosłe. Kto sobie przypomni przeniewierstwa, przedajność, niesumienność urzędników i sędziów rossyjskich mikołajskiego autoramentu, ten w postępowaniu dzisiejszych sędziów pokoju i ziemstw ujrzy znaczny postęp. Pomimo, że ostatniemi czasy starano się położyć koniec nadużyciom w całéj hierarchji urzędniczéj (z wyjątkiem ma się rozumieć polskich prowincji), jednak we wszystkich instytucjach państwowych idzie to niezmiernie trudno. Zupełnie inaczéj rzecz się ma z instytucjami narodowemi, jakiemi są ziemstwa i ich zarządy powiatowe i gubernialne. I tam wprawdzie bywają przeniewierstwa i nadużycia, ale takowe natychmiast jak oliwa wypływają na wierzch i pociągają za sobą odpowiednią karę.

Kilka przykładów z ostatnich czasów najlepiéj nam wykaże czém są ziemstwa wobec instytucji ściśle państwowych.

W powiecie grackim (guber. Petersb.) hr. Kamieński pełni zarazem obowiązki członka zarządu ziemskiego, daléj t. z. opieki szlacheckiéj i pośrednika mirowego, i na wszystkich tych trzech posadach dopuszcza się ogromnego przeniewierstwa. Ziemstwo natychmiast odbywa kilka posiedzeń z powodu téj sprawy, wytacza proces hr. Kamieńskiemu, i zyskuje wyrok, podczas gdy ta sama sprawa ani w opiece szlacheckiéj, ani na zjeździe pośredników mirowych nie przyszła pod rozbiór, ponieważ obie te instytucje zależą li tylko od rządu.

Drugi przykład jest jeszcze bardziéj rażący. Dwie sąsiednie gubernje: wiacka i archangielska w jedném i tém samém miejscu zakupują zboże, z tą tylko różnicą, że dla gubernji wiackiéj zakupuje ziemstwo, a dla gubernji archangielskiéj urzędnicy, ponieważ instytucje ziemskie w téj gubernji jeszcze nie są zaprowadzone. I jakiż rezultat okazuje się? Oto, że ziemstwo kupuje takie same zboże prawie dwa razy taniéj dla swojéj gubernji, jak urzędnicy dla gubernji archangielskiéj. Ale tego jeszcze niedosyć. Na walném zgromadzeniu ziemstwa ze wszech stron dają się słyszeć skargi na wysokie ceny zakupionego zboża, rozpoczyna się śledztwo, z którego się okazało, że wysłańcy ziemscy wprawdzie przeniewierstwa nie popełnili, ale też i niewiele dbali o interesa ziemstwa, ponieważ zboże można było daleko taniéj nabyć. — W tymże samym czasie urzędnicy gubernji archangielskiéj otrzymują podziękowanie od rządu za tanie zakupno zboża i sumienne wykonanie swego obowiązku.

W początkach roku bieżącego panował straszny głód w gubernji smoleńskiéj. Ziemstwo wszystkie prawie swoje zasoby oddało dla przyniesienia ulgi nędzy i cierpieniu. Pomiędzy członkami zarządu ziemskiego znalazł się jednak amator, który zręcznie skradł z tych sum około 10,000 rubli. W miesiąc prawie po dokonaniu kradzieży winowajca został wykryty i już oczekuje w więzieniu swego przeznaczenia, chociaż kradzież była popełnioną tak zręcznie, że o niéj chodziły tylko głuche wieści.

Tymczasem przed dwoma laty z powodu głodu w gubernji kowieńskiéj zbierano pieniądze po całéj Rossji, rodzina cesarska sypnęła na ten cel dziesiątki tysięcy rubli, ale biednym ztąd wcale nic lepiéj nie było (o czém w swoim czasie donosiliśmy), bo urzędnicy czerpali z tych sum pełnemi garściami, o czém wiedziała nietylko cała Litwa, ale nawet Rossja przez swoje stołeczne dzienniki. Jednak urzędnicy ci i dziś jeszcze zażywają głębokiego poważania u rządu, i od tego czasu już wysoko posunęli się w hierarchji państwowéj!

Wiadomości z literatury i sztuki.

Towarzystwo etnograficzne paryzkie ogłosiło w r. 1868, jak *Świt* donosi, konkurs za rozprawę: „Nestor i Viquesnel", mającą na celu postęp w badaniach o pierwotnéj Słowiańszczyznie. Przedmiotem pierwszego pytania było: „Przedstawić formuły dla wykładu szkolnego historji ludów słowiańskich, odpowiednio dzisiejszemu stanowi krytyki". Za odpowiedź na to pytanie otrzymali medale francuscy pisarze pp. Steinbach i Emil Hervet. Na drugie pytanie: „Jak się tworzył naród polski?" nadesłano również kilka rozpraw. Jedną z nich przyjęto pod rozwagę i zażądano tylko od autora pewnych dopełnień, podając następującą deklaracją: „Towarzystwo etnograficzne przedłużyło do r. 1873 termin konkursu: „Nestor i Viquesnel" co do odpowiedzi na pytanie: „Jak się tworzył naród polski?" wzywając autora nadeszłéj rozprawy, aby dopełnił pracę swoją dodatkiem dwóch rozdziałów tj.: 1) sprawozdaniem ze stanu nauk antropologicznych, tyczących się plemienia polskiego; 2) streszczeniem prac wykonanych nad gramatyką porównawczą języków słowiańskich z zastosowaniem do języka polskiego. Towarzystwo uważałoby też za nader ważne oznaczenie różnych narzeczy mowy polskiéj, z wykazaniem ich na osobnéj mapie. Termin złożenia rozprawy kończy się z d. 1 października r. 1873.

Ów termin odnosi się nietylko do rozprawy już w zasadzie przyjętéj a dla któréj towarzystwo żąda dopełnień, ale i do prac nowych, jakieby lubownicy badań etnograficznych w tym przedmiocie tak żywotnym nadesłać zechcieli. Adresować należy do sekretarjatu towarzystwa etnograficznego w Paryżu.

Poezje przez El...y, 2 tomy. Kraków 1872. Nakładem K. Nowoleckiego. — Tom pierwszy jest powtórzoném wydaniem tomika poezji, które El...y wydał przed trzema laty i które zupełnie wyczerpaném zostało.

Zupełnie wyczerpane wydanie poezji lirycznych, jest rzeczą u nas dawno już niesłychaną i niepraktykowaną a najlepszym dowodem wartości tych poezji. Nie dziw więc, że po tak świetném powodzeniu znalazł się nakładca, który prócz powtórnego wydania pierwszego tomu, wydał teraz i drugi tom poezji El...y'ego (dr. Asnyka). Obszerniejszy rozbiór tych poezji, zawartych w drugim tomie, zachowujemy sobie na późniéj.

Gwiazdka Cieszyńska, nr. 31 zawiera: Polityka zagraniczna austr.-węgierska (dok.).— Ondraszek, dowódzca zbójców, obrazek z przeszłego wieku, według opowiadań ludowych Zgromadzenie pedagogiczne w Tarnowie (dok.). Republika we Francji upewniona. — † Mieczysław hr. Dzieduszycki. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości. — Z Cieszyna.

Świt, nr. 27 zawiera: Między niebem a ziemią, powieść M. Bałuckiego (c. d.). — Ludy i strony, p. Bronisława Zawadzkiego, wiersz. — Wład. Tarnowskiemu, wiersz, przez tegoż. — Ksiądz Hugo Kołłątaj i jego prześladowcy, p. Henryka Schmitta (c. d.). — Pitagoras, ustęp z dziejów Hellady, p. dr. Wł. Daizenberga (c. d.). — Przegląd literacki. — Konkurs tow. etnograficznego w Paryżu.—Same plotki, przez Arodata. — Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Prawnik, nr. 31 zawiera: O międzynarodowym kongresie więziennym w Londynie. — Praktyka sądowa i administracyjna.— Usterki w czynnościach i urządzeniach sądów i innych władz. — Okólniki sądowe. — Wiadomości potoczne.

Tygodnik Wielkopolski, nr. 31 zawiera: Szkoły i wychowanie w Polsce, napisał Alfred Szczepański (c. d.). — Ojczym, powieść p. Józefa Narzymskiego (c. d.). — Położenie jeograficzne, jako ważny czynnik w polityce i w dziejach narodu, napisał dr. Kaz. Szulc.— Przegląd literacki. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wybory. — Wczoraj wybrani zostali na radców miejskich z koła III, oddziału 2: Gumplowicz 142 głosów, Samelson 137, Oettinger 132, Fink 132, Deiches 125, Joachim Frommer 121 Z 200 wyborców chrześćjan, tylko 40 brało udział w głosowaniu; wyborców starozakonnych głosowało około 100. Z rezultatu wyborów widzimy, że wybrano powtórnie tych, których wybory zostały unieważnione, z wyjątkiem dra Oettingera, który wszedł na miejsce p. Borkowskiego, który zrzekł się kandydatury i oświadczył, że takowéj żadną miarą nie przyjmie.

Dzisiaj odbywa się głosowanie na 5 radców z koła II, oddziału 2. Nie wiemy jeszcze, jaki jest udział wyborców chrześćjan w dzisiejszym wyborze; mają oni bowiem większość w tém kole i oddziale.

Jeden z radców, który się zajmuje agitacją wyborczą, rozesłał dzisiaj następującą drukowaną odezwę do wyborców koła II, oddziału 2:

„Wyborcy koła drugiego, oddziału drugiego! Bierzcie za przykład żydów, którzy trzymając się solidarnie, drugi raz swych kandydatów przeprowadzili wczoraj w kole III; trzymajcie się zgodnie, a porzuciwszy prywatę, głosujcie jednomyślnie na znanych wam obywateli: Chmurskiego Antoniego, majstra stolarskiego i właściciela domu; Federowicza Jana, kupca i właściciela domu; Hoszowskiego Konstantego, b. senatora i właściciela domu; Hanickiego Jana, majstra szewskiego i właściciela domu; Adolfa Opida, majstra murarskiego i właściciela domu."

Odezwa.—Powzięto już nieraz przekonanie, że w razie ukazania się w jakim domu ognia, mieszkańcy miasta starają się przedwcześnie wynosić rzeczy, w skutek czego zostają bardzo często narażeni na stratv, albowiem rzeczy wynoszone przepadają lub też zostają uszkodzone; straż ogniowa zaś, która zajętą jest obroną, trafia w czynności swéj w skutek zbyt pośpiesznego wynoszenia rzeczy przez mieszkańców na różne trudności.

Ponieważ do obowiązku straży ogniowéj należy także ratunek rzeczy, jeżeli tymże zagraża zniszczenie ogniem; przeto prezydent miasta ostrzega mieszkańców m. Krakowa, aby w każdym wypadku ognia od przedwczesnego i zbyt pośpiesznego wynoszenia rzeczy wstrzymywać się zechcieli i ratunek tychże pozostawili straży ogniowéj, któréj zadaniem jest baczyć na to, aby rzeczy jeżeli tymże rzeczywiście niebezpieczeństwo ognia zagraża, na czasie z mieszkań wyniesione zostały i ile możności nie były uszkodzone i nie zaginęły.

Kraków, dnia 14 lipca 1872.

Prezydent miasta.

W zakładzie Rudolfinum w Wiedniu na rok szkolny 1872/3, jest 60 miejsc fundacyjnych do obsadzenia, o które się słuchacze imatrykulowani którejbądź techniki krajowéj, jakoteż ukończeni gimnazjaliści i realiści mający ochotę kończyć studja swoje na politechnice w Wiedniu, ubiegać mogą.

Stypendyści otrzymają w tym zakładzie wolne pomieszkanie, opał, światło i inne wygody, i korzystać mogą z bibljoteki, muzeów i innych urządzeń ułatwiających naukę.

Podanie zaopatrzone w świadectwa szkolne i ubóstwa, należy przedłożyć najdaléj do 15 września b. r. administracji tegoż zakładu w Wiedniu (Wiedeń, Majerhofgasse nr. 3).

H. K. **Bochnia** 4 sierpnia. — W przeszły poniedziałek (29 z. m.) wybuchł pożar w miejscu „Karoskiem" zwaném. — Ogień ograniczył się tylko na trzech domach, bo energiczna pomoc straży ogniowéj ochotniczéj w krótkim czasie zdołała położyć tamę strasznemu żywiołowi. Nazajutrz wybuchł ogień w samym rynku w składzie (piwnicy) kupca. Niebezpieczeństwo było ogromne, albowiem zapaliły się tam spirytusy i nafta, a co gorsza: znajdował się tam proch, którego waga dochodziła do 140 fnt., a o którym właściciel—niewiadomo czy z przestrachu, czy z nieporadności — zupełnie zapomniał. Dopiero naczelnik straży ogn. ochotn. p. Kleczeński wśród pełnego ognia przypomniał sobie o tém niebezpieczeństwie i wśród płomieni wyciągnął pakę już znacznie okopconą. Łatwo każdy pojmie, coby się stało, gdyby nastąpił był wybuch, na co może tylko kilka minut potrzeba było czekać.

Straż ogniowa świetnie się spisała, a ogień ograniczył się na tym jednym domu, który tylko w części został uszkodzony.

Ten przypadek, którego skutki mogły być okropne, niechaj posłuży dotyczącym władzom za wskazówkę, jak ostrożnym być trzeba w wydawaniu pozwolenia na handel prochem.

Grad. — W powiecie tureckim spadł dn. 25 lipca silny grad i uszkodził ziemiopłody w gminach: Tarnawa niżna, Tureczki niżne i wyżne, tudzież i w Boryni. — W Nazanizowie w powiecie nadworniańskim spadł grad d. 16 lipca i wyrządził znaczną szkodę, która nie była zabezpieczoną.

List gończy.— Z więzienia sądu śledczego w Kętach uciekło właśnie w nocy przez otwór w murze zrobiony dwóch złodziejów: Józef Tobijasz, wyrobnik fabryczny z Białej, ma lat 20, wzrostu średniego, oczu siwych, blondyn, na nogach ślady kajdan, i skradł przy téj sposobności ubiór więzienny: drugi Wojciech Matuszczak z Międzybrodzia pod Lipnikiem, ma lat 16, wzrostu średniego, wątły, blady, blondyn, oczu niebieskich.

We Lwowie zaczęto już składać różne przedmioty na wielką loterję fantową, z któréj dochód przeznaczony być ma na fundusz szkół ludowych. Między innymi „księgarnia polska" we Lwowie ofiarowała, jako jeden fant, 50 tomów dzieł różnéj treści.

Brak mieszkań w Berlinie daje się coraz bardziéj czuć akademikom. Niektórzy studenci mieszkają już po za stolicą. Langenbeck, syn tajnego radcy, przeniósł się na mieszkanie do Spandawy i ztamtąd jeździ codzień pociągiem kolejowym dla robotników urządzonym i wraca za 1 sr. grosz. Ale nie każdy może sobie w ten sposób radzić; to też bardzo wielu akademików postanowiło w następującém półroczu szkolném udać się na inny uniwersytet. W Wrocławiu senat akademicki zarządził, żeby studentom wskazywać opróżnione mieszkania. — W Berlinie muszą także pomyśleć nad środkami, żeby uczniowie nie byli zmuszeni coraz więcéj opuszczać Berlina.

Wielożeństwo. W Warszawie wychodzący „Izraelita" donosi o ciekawém zdarzeniu: Dwie kobiety z różnych stron Rossji dowiedziawszy się, że ich mąż znajduje się w Warszawie, przybyły tamże, żeby go odszukać. Przypadkowo zaznajomiły się i usłyszały od siebie, że są żonami jednego męża. Nie mało tą wiadomością zdziwione, wkrótce miały jeszcze większą niespodziankę, gdy im trzecia kobieta oznajmiła, że jest także żoną tego samego męża. W tym kłopocie poradził sobie wielożeniec w ten sposób, że za porozumieniem się z trzema swemi małżonkami podał o rozwód z niemi wszystkiemi.

Do końca maja zachorowało w Petersburgu 1405 osób na cholerę; z tych 376 wyzdrowiało, 641 umarło.

Ważniejsze naukowe zebrania w b. r.— Dnia 12—18 sierpnia: zjazd lekarzy i przyrodników w Lipsku; dnia 20—30 sierpnia: ósmy międzynarodowy kongres w Petersburgu; dnia 26—29 sierpnia: kongres agronomiczny w Gdańsku; dnia 30—31 sierpnia: zgromadzenie prawników (Juristentag) we Frankfurcie nad Menem; dnia 20—22 września: kongres starokatolików w Kolonji; dnia 23—25 września: zjazd architektów i inżynierów w Karlsruhe; dnia 24—26 września: zebranie północno i południowo-niemieckich aptekarzy we Frankfurcie nad Menem.

Ile rzeczywiście złożono gotówki w zapisach na trzy miljardową pożyczkę?—Aby się zapisać na 5 franków renty, subskryptor musiał złożyć natychmiast $14\frac{1}{2}$ fr., czyli 29 fr. na 10 fr. renty, czyli 290 fr. na 100 fr, czyli 2 miljardy 900 miljonów na 1 miljard renty. Jeden miljard renty 6-procentowéj odpowiada kapitałowi 16 miljardów 666 miljonów. Ponieważ jednak podpisano się na kapitał 42 miljardów, zatem złożono *w gotówce* więcéj jak *sześć miljardów dwieście pięćdziesiąt miljonów!* czyli *więcéj jak w dwójnasób cyfry pożyczkowéj!*

Wielki kongres szachistów odbył się d. 18 lipca b. r. w Londynie w pałacu krzyształowym. Blackburne grał na ślepo równocześnie 10 partji, z których 6 przegrał, jedną wygrał, a 3 były nierozegrane; Loewenthal grał także równocześnie 25 partji, z tych wygrał 17, przegrał jedną, a 7 było nierozegranych. Międzynarodowe szachowe turnieje odbyły się między Wisker'em i de Bera a Steinitz'em i Zuckertort'em z drugiéj strony, jako przedstawicielami Anglji i Niemiec; dla braku jednak czasu doprowadzili tylko jedną partję do nierozegrania.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 5 sierpnia częściowa pogoda; termometr od 9.6 doszedł do 16.4 R. Barometr zwolna opada; rano o 6 dnia 6 stan jego był 327.33, termometru 10.4 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Aleks. Piotrowski c. k. z Rossji; Jan Łastawiecki, Anna Wolska ob., z Galicji; A. Dunin wł. d. z Kongresówki; Adam Chmielewski z Monachium; A. Jakóbowski z Tarnowa; Tytus Rola z Włocławka; Fran. Włyński inż. z Charkowa.

HOTEL VICTORIA. *Przyjechali:* hr. Chodkiewiczowa wł. d., Izabela hr. Bnińska wł. d., z Rossji; Fran. Hajdukowski ob. z Galicji; Ign. Suchecki ob., Michał Boniecki ob., z Kongre-

---

XXI.

Światełko, które Adolf widział w oknie przez szczeliny parkanu, pochodziło z pokoiku, w którym leżał chory Jakób. Leżał nieprzytomny, majacząc dziwne rzeczy. Córka lodem okładała mu głowę; jedna z zakonnic czuwała z nią razem z polecenia Zofji.

Salusia bowiem zaraz rano, skoro ojca jéj wniesiono z pola, gdzie był upadł, do ogródka — pobiegła do swéj opiekunki do pałacu, donieść jéj o uwolnieniu ojca i prosić ją o przytułek dla niego. Zofja na wiadomość o uwolnieniu Jakóba, pochwyciła Salusię żywo za rękę i wpatrzyła się w nią wzrokiem rozpromienionym, jasnym.

— Uwolnił go? — spytała niedowierzając uszom własnym.

— Dziś w nocy sam wyprowadził nas z lochu.

— Sam? — powtórzyła Zofja stłumionym od radości głosem. W duszy jéj było teraz tak, jakby nie Jakóba, ale ją ktoś na wolność wypuścił; zdawało jéj się, że ktoś ponure wrzeciąże jéj duszy otworzył i zobaczyła jasny świat, ozłocony słońcem, przestronny, świeży. Oddychała lekko i swobodnie, pulsa jéj biły żywo ale jednostajnie, jakby w takt pogodnym myślom, którym się teraz oddała.

Salusia wpatrywała się w nią zachwycona; nigdy jeszcze „złota jéj panienka" tak piękną, tak promienistą jéj się nie wydawała. Sądziła, że radość z uwolnienia jéj ojca tak ją ożywiła i z wdzięczności całowała jéj ręce.

Zofja nie broniła się wcale od tych oznak wdzięczności, nie uważała ich nawet; ona w téj chwili zapomniała, że Salusia jest przy niéj; wzrok jéj, choć wytężony, gubił się w przestrzeni, niewidząc nic, prócz tych słów: „Uwolnił go!"

— Uwolnił — myślała sobie — pomimo, że to sprzeciwiało się zasadom jego; uwolnił, choć tém narażał siebie i ojca; zrobił to, czego nie mógł nazwać dobrém — a więc tylko dla niéj to zrobił; dlatego, że ona prosiła.

To przekonanie rozkoszą rozpierało jéj piersi, tamowało oddech, odurzało głowę. Czuła się szczęśliwą, jak nigdy przedtém, bo uwolnienie Jakóba mówiło jéj, że Adolf pamiętał o jéj prośbie, że ona coś przecież znaczy u niego. — To przeświadczenie robiło ją dumną i szczęśliwą.

Długiego potrzeba było czasu, zanim Zofja mogła ochłonąć z tego wrażenia i słuchać spokojnie i rozumieć to, co jéj Salusia opowiadała.

Dziewczyna po kilkakroć powtarzać musiała, że jéj ojciec zachorował nagle w drodze i stracił przytomność, że Mateusz wzbraniał się go przyjąć bez wiedzy panienki i dopiero siostra Klara na swoję odpowiedzialność kazała go zanieść do pokoju niebieskiego w ochronce.

Zofja pochwaliła postępowanie zakonnicy, posłała natychmiast po doktora do miasta i poleciła w liście do siostry Klary chorego jéj opiece i troskliwości i sama obiecała Salusi odwiedzić ją w ochronce, skoro tylko sposobny czas znajdzie.

Po odejściu Salusi Zofja znowu wróciła do tego czarownego słowa: uwolnił go — i poczęła snuć z tego wątka długie, tęczowe pasma marzeń. Ale barwy tych marzeń były już nie tak jasne i żywe, jak przedtém; do radości przymieszał ciemny kolor jakiejś tęsknoty, smutku nieokreślonego, który coraz wyrazistsze przybierał rysy. Były to rysy barona. Postać ta ciemno zarysowała się na jasném tle jéj radości i rzuciła ponury, długi cień na jéj myśli. Przypomniała sobie scenę, jaka wczoraj odbyła się na balkonie, i westchnęła. Nie mogła się łudzić nadzieją, że będzie mogła zobaczyć tutaj kiedy Adolfa.

Ta pewność przytłaczała jéj duszę ciężkim smutkiem, który osnuł jéj myśli, słowa, jakby pajęczyną i nadawał jéj ruchom jakąś senność, omdlałość, posępne zaniedbanie. Robiła wszystko bez życia; jadła, chodziła, rozmawiała, uśmiechała się nawet; ale w tém wszystkiém nie było duszy. Zapomniała nawet o swojéj Stelli i parę dni nie wychodziła z domu; aż dopiero Jerzy przypomnieć jéj musiał, że Stella stęskniła się bez niéj i niecierpliwi się w stajni. Wysłuchała go spokojnie, potém wstała, poszła na ganek i kazała osiodłać klaczę; ale widocznie więcéj dla tego, by Stelli niż sobie przyjemność tém zrobić.

Ulubiona klacz poznała swoję panią i radosném rżeniem ją przywitała. Służący, który ją prowadził przed ganek, z trudnością mógł utrzymać ją na munsztuku. Zofja dosiadła klacz obojętnie, głasnęła ją rączką po czarnéj, lśniącéj szyi i popędziła do ochronki. Było to najulubieńsze i najzwyklejsze jéj miejsce. Klacz znała na pamięć tę drogę i skoro stanęła przed żelazną bramą, sama już skręcała na mostek i tłukła kopytem o deski i o bramę, dopominając się otworzenia.

Tym razem jednak, gdy według zwyczaju skręcać chciała, Zofja zatrzymała ją na drodze i szpicrutą znagliła do dalszego biegu po gościńcu. Zdziwiona klacz strzygnęła uszami, wstrząsnęła grzywą i potém posłuszna pobiegła naprzód galopem wzdłuż okopów otaczających park. Gdy dobiegła do końca parku, Zofja zboczyła na prawo, na maleńki wzgórek, zkąd szeroki dosyć był widok, szczególniéj na fabryki Schmidtów. Stała czas jakiś, wpatrując się bystro przed siebie, jakby coś zobaczyć chciała, rozglądała się po okolicy, potém zawróciła konia i wróciła do ochronki.

Następnego dnia wycieczka na wzgórek znowu się powtórzyła, z tą różnicą, że nie zatrzymała się na nim tak długo jak wczoraj, ale popędziła daléj przez pole zasypane kupami galmanu i zielonopopielatéj ziemi, i omijając ostrożnie doły, których tu pełno było, wjechała między zabudowania fabryczne, puściwszy konia szybkim kłusem.

Robotnicy ze zdziwieniem przypatrywali się kłusującéj amazonce. Był to widok niezwykły w fabrykach. Nawet stary Schmidt posłyszawszy tentent pod oknami, wyjrzał i zdziwił się niepomału.

Amazonka mijając okna jego domu, rzuciła w przelocie tak bystre i przenikliwe spojrzenie, że stary Schmidt doznał wrażenia, jakby go kto dotknął w piersi rozpalonym drutem. Aż cofnął się w tył na chwilę. Potém wychylił się jeszcze więcéj z okna i patrzał za odjeżdżającą. Widział, jak okrążywszy dwie kuźnice, zboczyła na gościeniec wysypany zuzlami i zawróciła w stronę parku. To niespodziewane zjawienie się damy w fabrykach zastanowiło Schmidta. Nie przypuszczał, żeby przypadkowo przejeżdżała, droga bowiem główna nie szła tędy. — A jeżeli była z interesem, dlaczegóż nie zatrzymała się przed jego mieszkaniem, ale przebiegła szybko koło niego?

Kiedy tak rozmyślał stary, Adolf wszedł do mieszkania. Schmidt zauważył, że od pewnego czasu był czegoś smutny i bardzo zamyślony. I teraz wszedłszy, miał ten sam wyraz jakiéjś tajonéj zgryzoty.

— Co tobie jest chłopcze? — spytał Schmidt niekontent z tego usposobienia jedynaka.

Adolf podniósł spokojnie oczy na ojca, wpatrzył się w niego bezmyślnie i odrzekł:

— Nic mi nie jest.

— Od kilku dni osowiałeś mi jakoś... straciłeś żywość, energję; to mi się nie podoba.

— Nie zawsze można być wesołym, mój ojcze — odrzekł z jałowym uśmiechem.

— Zkądże wracasz?—spytał go Schmidt po chwili.

— Z kuźnic.

— Czy widziałeś ją?

— Kogo?

— Tę damę, amazonkę, która co tylko przejechała tędy.

— Amazonkę?

Twarz Adolfa ożywiła się nagle, jak toń wody poruszona wiatrem; muszkuły twarzy zadrgały i nabiegły krwią.

Ojciec spojrzał na twarz syna i domyślił się wszystkiego. Domysł zasępił mu twarz.

— Amazonka na karym koniu, w zielonéj woalce? — spytał Adolf z zajęciem.

— Tak. Ty ją znasz?

Stary spojrzał podejrzliwie, badawczo na syna.

— Znam — odpowiedział tenże, spuszczając oczy.

— Kto ona jest?

— Siostrzenica barona.

— Teraz rozumiem. Ona tu dla ciebie przyjechała.

— Ależ ojcze...

— Nie zapieraj się. Cóżby miała za powód tu przyjeżdżać?

Adolf chciał zaprzeczyć, a zarazem chciałby był wierzyć temu. Domysł ojca wydawał mu się zanadto śmiały, obrażający baronównę, a jednak radby był być przekonany, że ojciec się nie mylił.

— Więc to baronówna? — powtórzył stary jakby do siebie i wargi jego wzdęły się w górę z niezadowolnienia i zafrasowania. — Ona się kocha w tobie, prawda?

— Byłbym zarozumiałym, gdybym przypuszczał coś podobnego — odrzekł pospiesznie.

— A więc ty się w niéj kochasz? co?

Adolf milczał. Twarz starego Schmidta obciągnęła się chmurami, czoło pogięło się w nierówne doły i cienie.

— I nic mi nie mówiłeś o tém... to źle... byłeś nieszczery ze mną.

Znowu zatrzymał się chwilę, czekając, co syn powie na swoją obronę. Ale ten milczał uparcie.

— Ha, rób, jak ci się zdaje lepiéj... Radziłem ci szczerze, ale narzucać woli mojéj nie mam prawa. Żebyś tego kiedy nie żałował.

— O cóż się boisz ojcze? Wszak wiesz, że odjeżdżam.

W głosie jego był beznadziejny smutek, bolesna rezygnacja. Stary spojrzał z współczuciem na syna i rzekł, kładąc mu rękę na ramieniu:

— Dzielny z ciebie chłopiec. Daruj mi, że cię posądziłem o słabość... Tak, odjedziesz ztąd, to będzie najlepiéj. Wierz mi, że ci ludzie nie umieliby ocenić takiego jak ty człowieka. Oni nie warci ciebie.

— Nie ubliżaj im, ojcze, przez wzgląd na mnie. Ci ludzie mają wiele słabości, ale to nie źli ludzie. A ona... gdybyś ją znał ojcze, jak ja ją poznałem! Ale widzę niepodobieństwo — i dlatego odjeżdżam.

Powziąwszy stały zamiar wyjazdu, Adolf nie mógł przenieść na sobie, by nie napisać kilku słów z pożegnaniem do Jerzego. Zaraz na drugi dzień rano zabrał się do tego i wyprawił list przez posłańca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sówki; A. Paprocki wł. d. z Podola; J. Milewski ob. z Kijowa; Cornero c. k. pułk. głównego sztabu; Wilhelm Feilhenfeld kup. z Wrocławia; Adam Boniecki ob. z Żyławo; Ambroży Słupecki rz. dóbr z Chrzanowa; Szczepan Padlewski wł. d. z Suchodoły; Jan Eminowicz rotmistrz z Lubienia.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Józef Misiewicz ob., Marceli obrębski ob., Antoni Paretti sędzia krym., Wilhelm Stromfeldt z żoną urz., z Warszawy; Alf. Wrześniowski radca st. z Petersburga; Włodz. Czarnowski wł. d. z Wiednia: Jan Zembrzuski wł. d., Jadwiga bar. Wyszyńska z córką wł. d., z Wrocławia; Michalina Opoczyńska z córką wł. d. z Aleksandrowic; Karol Chłapowski wł. d. z Kongresówski.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Wawrz. Kwaśniewski, Wład. Gołgotyński prof., z Warszawy; Jan Klein, Jan Kleszczyński wł. d., Sew. Orłowski inż., Józefa Cedwlońska ob., Wład. Derych wł. d., z Królestwa; Wilh. Grigier kup., Józef Dzięciowski wł. d., Edmund Wędrychowski urz., z Galicji; Jan Fatter kup. z Pragi; Korneli Dopfol dr. med., Konst. Byszewski wł. d., z Podola; Roman Gąsiorowski ob. z Rzymu; Woj. Woźniak urz. z Łańcuta.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Georg bar. Korff kap. z żoną, Honorat Sadowski ob., Wład. Wierzbicki ob., z Rossji; Mathes podpułk. z Wadowic; Karol Wierzbicki ob. z Kijowskiego; Ign. Łyskowski z familją z Mileszewy; Jan Brzozowski z Podola; Franc. Krupecki z córkami kup., Tytus Polczycki z żoną urz., z Warszawy; Jan Mrozowicki urzędnik ze Lwowa.

(Nadesłane.)

Fakt opisany w kronice *Kraju* z dnia 4 sierpnia nr. 176, jest w całości prawdziwy. — W dniu 17 lipca r. b. wysłałem do urzędu pocztowego w Bochni list z zapytaniem: „Czy mogę mieć zamówione dwa miejsca nr. 1 i 2 w karecie pocztowéj odchodzącéj z Bochni do Krynicy w nocy o godz. 1 z dnia 24 na 25 lipca, czyli ze środy na czwartek.“ Odpowiedziano mi, że na *powyższy dzień i godzinę* są wolne dwa miejsca, że się dla mnie zamawiają i że tylko mam nadesłać należność za nie w ilości 13 zła. 26 c. Takową kwotę w dniu 20 z. m. za przekazem pocztowym urzędowi pocztowemu w Bochni przesłałem. Pomimo jednak z tak pedantyczną ścisłością w liście moim określonego dnia i godziny, w których żądałem mieć miejsce w karecie odchodzącéj do Krynicy, żona moja i siostra za przybyciem do urzędu pocztowego w Bochni w dniu 25 lipca b. r. o godz. 1 w nocy, *tak jak było umówione*, miejsc tych jednak nie dostały. A ponieważ przez taki zawód narażone zostały na wielkie przykrości i niewygody, których doznały będąc zmuszone odbywać daléj podróż najętym żydowskim wozem, przeto jako niesłusznie poszkodowany, zaniosłem formalną skargę tak do p. naczelnika poczt w Krakowie, jak i do głównéj dyrekcji we Lwowie.

Na żądanie władz, jeżeli mój list z dnia 17 lipca urząd pocztowy bocheński zniszczył, potrafię i tak dowieść, że p. Hilary Zdzieński, c. k. ekspedytor poczty się myli, bo panie dla których zamówiłem miejsca, najpunktualniéj na umówiony czas się stawiły.

Że i inne osoby żaliły się na nieporządek poczty bocheńskiéj, to i na to mogę postawić świadków. *B. R.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie p. Stanisława Polanowskiego o ankiecie gorzelnianéj.

Ponieważ zamierzona zmiana podatku od wyrobu okowity, obchodzi szeroką publiczność rolniczą kraju naszego, dotyka jedynéj żywotnéj industrji naszéj, a ja sam tylko z Galicji brałem udział w komisji ankietowéj, zwołanéj przez c. k. ministerstwo finansów, czuję się w obowiązku skreślić w krótkości, co c. k. rząd zamierza i jaki przebieg wzięła ta sprawa w komisji.

Ktokolwiek przeczyta około 140 stronnic litografowanych, przesłanych nam jako expertom do pouczenia o zamiarach rządu, nabędzie przekonania: że szukając pozorów pozostania przy obecnym systemie ryczałtowym (Pauschalsystem), c. k. rząd zamierzył pośrednio zmusić wszystkie gorzelnie do przyjęcia systemu podatku od sprodukowanéj okowity (Produkten-Steuer) z zaprowadzeniem maszynek vulgo zegarów (Messapparate), chociaż nie wprowadza je nakazująco (imperativ) lecz warunkowo (fakultativ).

W projekcie do nowego prawa, c. k. rząd w pierwszym dziale, mówi o pozostawieniu podatku dotychczasowego, ba nawet bierze w opiekę gorzelnie rolnicze t. j. przyznaje opuszczenie 10 prc. podatku tym gorzelniom, które do 50ciu wiader zacierają dziennie, daléj, dozwala wszystkim gorzelniom zmieniać co trzy miesiące swoje rozmiary. Pozornemi się stają jednakże wszystkie te ustępstwa, postanowieniem ograniczającem rozmiary aparatu, według którego kotły robocze wraz z wygrzywaczem nie mogą mieścić tylko 50 prc. rozmiarów kadzi fermentacyjnych, hołowiczanek, kadzi na matkę i t. d.

Żadna gorzelnia mała (rolnicza) istniećby nie mogła, bo ktokolwiek zna gorzelnictwo, zrozumie, że przy tak małym aparacie gorzelnianym, jeden zacier mógłby być zaledwo odpędzonym, pędząc dzień i noc, a 50 wiadrowa gorzelnia nie może utrzymać dwóch gorzelników i podwójnéj obsługi. Równie wskutek takiego lub jakiegokolwiekbądź ograniczenia rozmiarów aparatu, staje się pozornem dozwolenie zmiany rozmiarów co trzy miesiące, boć trudno przypuścić, by ktokolwiek mógł z rachunkiem zmieniać rozmiary aparatów miedzianych co trzy miesiące.

Takie trudności stawia c. k. rząd dotychczasowemu opodatkowaniu, podnosząd w dwójnasób podstawę tegoż, gdyż przy obrachowaniu należytości proponuje nie jak dotąd połowę, ale całą objętość kadzi fermentacyjnych, hołowiczanek, kadek na matkę i t. d. Nadto równouprawnia gorzelnie melasowe z gorzelniami zacierającemi mączne produkta, jak: kartofie, zboże, kukurudzę i t. d.

Zamierzonemi postanowieniami zapewniwszy niejako upadek systemu obecnego, c. k. ministerjum finansów w drugim dziale projektu swego, pozwala gorzelniom, któreby swoim kosztem sprawiły maszynki (Messapparate) przejść do opodatkowania produktu (Produkten-Steuer). Użyło ono téj drogi pośredniéj, by nie oburzyć na siebie wszystkich gorzelń rolniczych, których produkcja musi być zabitą przez olbrzymie fabryki spirytusu zacierające dziennie od 300 do 3000 wiader!! a zacierające głównie melasę i pozostałości od fabryk drożdży prasowanych, a fabryk takich 40 w monarchji, z których ani jedna w Galicji.

Nibyto nie nakazując, lecz dozwalając tylko kupienie maszynek (Messaparate), zrzuca z siebie c. k. ministerjum finansów niejako zarzut, że zmusza do kupowania aparatów Simensa, które obecnie ulepszone już 250 zł. kosztować będą, więc każda, choćby najmniejsza gorzelniczka 500 złr. wydać musi, boć na wypadek zepsucia, drugi aparat musi być w zapasie!!

Wspomnę tylko, że jest trzeci dział o wspólnych postanowieniach tak dla systemu ryczałtowego, jakoteż i dla podatku od produktu, nakoniec czwarty dział o zwrocie podatku przy eksporcie okowity za granice państwa.

Ogólny przebieg dyskusji w komisji ankietowéj jest, a przynajmniéj powinien być znanym, gdyż dzienniki wiedeńskie umieszczały sprawozdanie niejako półoficjalne, jakkolwiek nie całkiem dokładne.

Sam skład komisji ankietowéj był dla Galicji bardzo niekorzystnym, z Galicji zasiadał tylko jeden rzeczoznawca, a np. z Czech aż trzech, oprócz mnie był tylko br. Bees ze Szlązka, którzy niejako zastępywaliśmy interes gorzelń połączonych z rolnictwem, reszta panów byli sami właściciele fabryk spirytusu, to też nasłuchaliśmy się częstych oświadczeń tych panów, że dziękują jeksc. za liberalnego ducha, który wieje z rozdanego nam projektu do zmian w podatku gorzelnianym, a jakkolwiek panowie z Czech mieli polecenie od zgromadzenia gorzelników zwołanego przez nich do Pragi, wystąpić stanowczo przeciw podatkowi od produktu, ja jeden tylko oświadczyłem się stanowczo przeciw, a oni dopiero w skutek mojéj interpelacji zaledwo wymijające dali oświadczenie — wszyscy są właścicielami fabryk a nie gorzelń rolniczych. Rezultat tedy całéj ankiety byłby najsmutniejszym dla Galicji — na szczęście są to tylko projekta i da Bóg zostaną *pia desideria*, bo oprócz nas, Czechów i Węgrzy oświadczyli się w swojéj komisji przeciw zaprowadzeniu maszynek, zmiana zaś podatku gorzelnianego, może nastąpić tylko za równobrzmiącemi uchwałami rady państwa i sejmu węgierskiego. Pomimo to czułem się obowiązanym ostrzedz o niebezpieczeństwie grożącém; zasypiać sprawy nie można, bo wielkiemi są wpływy wielkich fabryk. Delegacja nasza zapewne gorliwie tę kwestję przestudjuje i będzie się starać zasłonić kraj od ruiny materjalnéj.

Franzensbad 31 lipca 1872.

Stanisław Polanowski.

W sprawie krakowskiéj wystawy przemysłowo-rękodzielniczéj.

Tarnów 5 sierpnia.

Komitet zajmujący się obesłaniem wystawy przemysłowo-rękodzielniczéj w Krakowie donosi, że w skutek posiedzenia wczoraj odbytego do przesyłek na tę wystawę zgłosili się pp.: Franciszek Ligięza, masarz, wyrób kiełbas polskich itp.; Jan Wilczyński, introligator; Józef Armatys, blacharz; Władysław Kowalski pługi; Mendel Kittaj wyrób farbki do bielizny; Süssel Herbst czapki; Izak Bild wyrób kołder; M. Świderski obuwie damskie; Ludwik Boratyński dywan; J. Brink techniczny i zwykły wyrób mydła; Teofil Barbarowicz pieczywo; Wincenty Baran dwa krzyże z drzewa; Adolf Stieglitz, zegarmistrz; Piotr Filusiński kompozycje na fortepjan, a E. Baldyni pismo tychże; Józef Kobusowicz rękawiczki itp.; Olkuszewski, lakiernik, stoliczek do kwiatów.

Przewodniczący oznajmił, że p. Szperling, ślusarz, wniósł prośbę do komitetu o zasiłek w wysokości 100 zła. na sikawkę swego pomysłu, którą obowięzuje się zrobić na wystawę, tudzież żniwiarkę ręczną, fontannę z któréj za pociśnięciem pięć gatunków wody kolorowéj nakształt tęczy wytryskać będzie. Uchwalono wnieść to podanie do rady miejskiéj, komitet bowiem nie ma funduszów.

Uchwalono, aby komitet porozumiał się pisemnie co do wysokości ceny miejsca dla przedmiotów nadesłać się mających.

Uchwalono, aby wnieść prośbę do komitetu centralnego i do izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj, aby wyjednała ulgę w opłacie na kolei od przesyłek równie jak za przejazd osób zwiedzających wystawę z Tarnowa i okręgu jego.

Uchwalono, ażeby wnieść podanie do rady miejskiéj o zasiłek 100 zła. z funduszu rękodzielniczego na wydatki przesyłki tam i napowrot nadesłanych przedmiotów, jak i na opłatę miejscowego, aby udział w wystawie biorący nie ponosił wydatków.

Nareszcie uchwalono, aby wnieść pisemne podanie do miast okręgu tarnowskiego i jasielskiego względem porozumienia się i wzięcia udziału w téj wystawie z komitetem naszym, jako to: Dębowca, Biecza, Kołaczyc o płótno; Tuchowa o krochmal itd.

Komitet, pragnąc wywiązać się jak najpomyślniéj ze swego zadania, wzywa szanownych obywateli miasta i jego okręgu, aby w celu nadesłania przedmiotów na wystawę rękodzielniczo przemysłową krakowską do komitetu naszego zgłaszać się zechcieli.

Zaproszenie na dalsze posiedzenie nastąpi drukowanemi wezwaniami.

Z komitetu.

Stan. Szeligiewicz przewodniczący.

Henryk Szancer, Anast. Rusinowski.

Wiadomości z biura izby handlowo-przem. krakowskiéj o targach na Baranie i na Kleparzu w dniu 5 i 6 sierpnia.

Tak w skutek całodziennie padającego deszczu w niedzielę, jakoteż zatrudnień w polu, nie było żadnego dowozu zboża na targ wczorajszy na komorę Baran.

Targ dzisiejszy na Kleparzu nie odznaczył się wielkim dowozem tak z powodu zbiorów, jak nierównież i ostatnich nawalnic i gradów, które miejscami nie już szkody, ale spustoszenia wyrządziły. Właściciele zajęci sprzątaniem i zwozem mniéj zważają na wysyłanie zboża na targ. — Do Prus dość znaczne porobiono zakupna.

Płacono za pszenicę 170 ft. 11—12.75, żądano nawet po 13.25; żyto 160 ft. 8.50 do 9.25; jęczmień 140ft. 5.40—6; owies 100 ft. 3.40—4 zła.

Bochnia 1 sierpnia. — Pszenica 5.55, żyto 4.40, jęczmień 3.85, owies 1.80, groch 6.—, bób 6.20, ziemniaki 1.80, siano 1.—, konicz 1.20, słoma 1.—, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 13.50, miękkie 10.50, masa okowity 1, funt masła 0.55.

Nowy Sącz 3 sierpnia. — Pszenica 5.80, żyto 4.50, jęczmień 3.20, owies 1.80, groch 5.60, ziemniaki 1.80, siano 1.50, słoma 1, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, funt masła 0.35, masa okowity 0.64.

Oświęcim 1 sierpnia. — Pszenica 5.50, żyto 4.15, jęczmień 3.10, owies 2.—, groch 6.50, bób 5.—, tatarka 2.50, proso 3.50, kukurydza 5.—, ziemniaki 1.20, rzepak 7, koniczyna 30, siano 1.50, konicz 1.80, słoma 1, drzewo twarde 8, miękkie 5.80, masa okowity 0.70, masła 1.30.

Tarnów 2 sierpnia. — Pszenica 5.45, żyto 3.75, jęczmień 3.50, owies 1.80, groch 5.25, bób 4.25, tatarka 4.35, proso 4.30, ziemniaki 1.80, koniczyna 28, siano 1.10, konicz 1.20, słoma 1.10, drzewo twarde 12, miękkie 10, masa okowity 0.96, masła 1.35.

Wieliczka 2 sierpnia.—Pszenica 6.13, żyto 4.63, jęczmień 3.—, owies 2.10, groch 5.50, bób 6, ziemniaki 1.70, siano 0.90, słoma 0.60.

Żywiec 1 sierpnia.—Pszenica 6.25, żyto 5, jęczmień 3.75, owies 2.50, groch 7, bób 6, tatarka 8, proso 8, ziemniaki 1.60, siano 1.20, konicz 1.60, słoma 1.20, drzewo twarde 7, miękkie 5.80, masa okowity 1, masła 1.10.

Wrocław 3 sierpnia. — Pszenica na 88 ft. 266 sgr.; żyto na 84 ft. 176 sgr.; owies na 50 ft. 136 srgr.; rzepak 150 ft. brutto 300 sgr. — Oléj $23^{2}/_{3}$ tal. — Spirytus 1000 stopni Trall. $23^{3}/_{4}$ tal.

Wiedeń 5 sierpnia.

(Targ wołowy.) — Na targ dzisiejszy dostarczono wołów 3902; między temi: galicyjskich i besarabskich 2751, węgierskich 974, z prowincji niemieckich 177.

Płacono za centnar lichszych po 33 zła., dobrych 34.50 zła., najlepszych po 35 zła.

Pomiędzy węgierskiemi było 30 bawołów.

Sprzedano wszystkie.

M. Grabscheid, ajent wołowy.

Produkcja fabryk Królestwa Polskiego podług danych zaczerpniętych ze źródeł urzędowych jest w okrągłych cyfrach następująca: gorzelnie za rs. 15,000,000, młyny wodne i wiétrzne za rs. 11,000,000, fabryki wyrobów bawełnianych za rs. 8,000,000, cukrownie za rs. 6,000,000, młyny parowe za rs. 5,000,000, garbarnie za rs. 3,500,000, fabryki tabaczne za rs. 2,500,000, fabryki sukna za rs. 2,000,000, browary za rs. 2,000,000, dystylarnie araku i likierów za rs. 2,000,000, fabryki wyrobów wełnianych za rs. 2,000,000, papiernie za rs. 2,000,000, cegielnie za rs. 2,000,000, fabryki wyrobów lnianych za rs. 1,200,000, fabryki mydła i świec za rs. 1,100,000, fabryki machin i narzędzi rolniczych za rs. 1,000,000, piekarnie za rs. 800,000, fabryki świec stearynowych za rs. 600,000, fabryki wyrobów z nowego srebra za rs. 500,000, fabryki wyrobów miedzianych za rs. 400,000, tartaki za rs. 400,000, fabryki wyrobów chemicznych za rs. 300,000, walcowanie i pudlingarnie za rs. 300,000, fabryki cementu za rs. 300,000, fabryki sukna prostego za rs. 300,000, olejarnie za rs. 250,000, huty szklane za rs. 230,000, deptaki konne za rs. 210,000, fabryki powozów za rs. 200,000, fabryki gazu do oświetlania za rs. 160,000, fabryki porcelany i fajansu za rs. 150,000, warzelnie soli za rs. 150,000, kopalnie żelaza za rs. 120,000, fabryki wapna za rs. 110,000, szmelcarnie za rs. 100,000, fabryki cykorji za rs. 90,000, fabryki mąki z kości za rub. sr. 85,000, fabryki sit i przetaków za rs. 79,000, fabryki smoły i terpentyny za rs. 74,000, fabryki stali za rs. 70,000, fabryki fortepianów za rs. 68,000, fabryki kafli za rs. 65,000, fabryki octu za rub. sr. 63,000, fabryki wyrobów srebrnych za rs. 60,000, fabryki sztucznych wyrobów wełnianych za rs. 60,000, fabryki guzików metalowych za rubli srebrem 55,000, fabryki wyrobów metalowych za rub. sr. 54,000, piece do topienia surowcu za rs. 52,000, zakłady sztucznych wód mineralnych za rsr. 50,000, fabryki lamp za rsr. 43,000, fabryki białoskórnicze za rubsr. 35,000, fabryki krochmalu i farbki za rs. 33,000, fabryki instrumentów muzycznych za rsr. 30,000, fabryki wina szampańskiego za rsr. 25,000, fabryki papieru kolorowego za rsr. 25,000, fabryki wyrobów gancarskich za rsr. 24,000, farbiarnie za rsr. 23,000, zakłady stolarskie za rsr. 22,000, warzelnie miodu za rsr. 21,000, fabryki pachnideł i mydła tualetowego za rsr. 22,200, gisernie czcionek drukarskich za rsr. 18,000, fabryki ołówków za rsr. 16,000, fabryki posadzek za rsr. 15,000, fakryki kleju stolarskiego za rsr. 15,000, kopalnie węgla kamiennego za rsr. 15,000, fabryki wyrobów mechanicznych za rsr. 15,000, fabryki ram złoconych za rsr. 13,006, fabryki kwiatów sztucznych za rsr. 12,000, fabryki ceraty za rsr. 12,000, fabryki wyrobów bławatnych za rsr. 11,000, fabryki wyrobów gipsowych za rsr. 10,000, fabryki gwoździ i okuć za rsr. 9000, fabryki wyrobów drucianych za rsr. 9000, fabryka płótna metalicznego za rsr. 9000, fabryka wag decymalnych za rsr. 8000, fabryka dzwonów za rsr. 6000, fabryka wyrobów hydraulicznych za rsr. 6000, fabryka broni myśliwskiéj za rsr. 6000, fabryki talesów żydowskich za rsr. 5200, fabryki szpilek i igieł za rsr. 3000, fabryka kartonu za rsr. 2500, fabryki korków za rsr. 2000, fabryki czernidła na buty za rsr. 2000, fabryki laku za rsr. 2000 fabryki drzwiczek hermetycznych do pieców za rsr. 1500, fabryki zabawek dziecinnych za rsr. 1000, fabryki pozytywek za rsr. 37, fabryka narzędzi meteorologicznych za rsr. 800. Wartość wszystkich wyrobów wynosi w ogóle około 75 miljonów.

Wiadomości telegraficzne.

Brody 4 sierpnia. Pożar wybuchły w tutejszéj przędzalni parowéj zniszczył składy wraz z zapasami lnu i przędzy w wartości 80,000 złr., która to szkoda jednak w zupełności w pierwszém galicyjskiém towarzystwie ubezpieczeń jest zabezpieczoną.

Opawa 5 sierpnia. Krąży tu pogłoska, że arcyks. Wilhelm został przeznaczony, aby jako zastępca cesarza do Galicji się udał; dotychczasowy naczelnik rządu krajowego szlązkiego Summer ma być przydany arcyksięciu dla politycznych administracji kraju.

Ołomuniec 5 sierpnia. Wczoraj w nocy o godz. 10 min. 30 przybył tu cesarz austr. Przyjmowali go na dworcu kolei żelaznéj feldzeugmeister Ramming, namiestnik Weber i inni dostojnicy. W pałacu arcybiskupim, gdzie cesarz zajechał, przyjmował go burmistrz z radą miejską.

Peszt 5 sierpnia. Wspólny budżet na 1873 przewyższa budżet z r. 1872 o 5 miljonów, z czego atoli wielka część przypada na wydatki nadzwyczajne wspólnego budżetu wojny. Podwyższono również znacznie wydatki nadzwyczajne w budżecie marynarki. Wydatki na marynarkę wynoszą 11 miljonów.

Salcburg 5 sierpnia, g. 9 rano. Właśnie wśród okrzyków: „niech żyje!“ opuścił cesarz niemiecki miasto, udając się daléj w podróż do kąpiel do Gasteinu.

Paryż 6 sierpnia. Thiers zdrów zupełnie wyjechał do Trouville. *Bien public* upatruje w zjeździe trzech cesarzów nowy dowód powszechnego pragnienia pokoju i nie widzi w tém dla Francji powodu do obawy, bo Francja bardziéj potrzebuje pokoju, niż wszystkie inne kraje.

Rzym 6 sierpnia. Rezultat wyborów już jest znany; stronnictwo liberalne zupełnie zwyciężyło. Wieczorem odbyły się radosne demonstracje. Klerykalny dziennik *Osservatore* stwierdza, że wybory odbyły się całkiem spokojnie i że stronnictwo liberalne zachowało się w bardzo uprzedzający sposób względem stronnictwa klerykalnego.

Rzym 4 sierpnia. Z powodu nastąpić mających obrad co do sposobu wyboru papieża, zaprasza obecny tu patrjarcha Hassoun Piotr IX wszystkich w Rzymie zamieszkałych księży ormjańskich na konferencję.

Rzym 5 sierpnia. We wczorajszych wyborach municypalnych wzięły żywy udział wszystkie stronnictwa. W 24 biurach wyborczych osiągnięto wypadek na korzyść stronnictwa liberalnego, w jedném na korzyść stronnictwa klerykalnego. Panuje jak największy porządek.

Bukareszt 4 sierpnia. Reorganizacja armji po największéj części jest już ukończoną. Również przychodzą tu partjami zamówione za granicą karabiny nowego systemu, które rozdzielają natychmiast bataljonom.

Belgrad 6 sierpnia. W Romania Planina złupiono pocztę turecką. W Bosnji pojawiło się kilka band rozbójników.

Scutari 3 sierpnia. Z powodu wielkiego wzburzeniu pomiędzy Czarnogórcami, wezwał książę Mikołaj paszę skutaryjskiego, aby tureckich poddanych, którzy byli sprawcami walk, jakie się niedawno w Kolaszinie odbyły, prędko i ostro ukarał. W tym celu udaje się komisja na miejsce czynu.

Konstantynopol 3 sierpnia. (Spóźnione). Kiamil pasza został mianowany prezydentem rady stanu, Feizi Bey dyrektorem telegrafu, Izzet Bey, dotychczasowy urzędnik pałacowy, pierwszym podkomorzym.

Przegląd polityczny.

Budżet węgierski został już ułożony. Na subwencję kolei żelaznych przeznaczono w nim ośm miljonów.

Wszystkie dzienniki jednozgodnie przypisują hr. Andrassemu inicjatywę w zjeździe monarchów w Berlinie, ale zdaje się, że hr. Andrassy myślał pierwotnie tylko o zjeździe cesarza austrjackiego z niemieckim — że jednak w Berlinie nie chciano takiego zjazdu, aby nie narazić się Rossji i że w skutek tego hr. Andrassy musiał się zgodzić na zjazd trzech cesarzy.

Cesarz niemiecki z księciem następcą bawią teraz w Salcburgu. W imieniu cesarza austrjackiego przyjął ich tam arcyksiążę Karol Ludwik. Telegramy donoszą tylko o wycieczkach, wizytach wzajemnych i objadach — obecność jednak ministra pruskiego Falka zdaje się wskazywać na tło polityczne téj wizyty. Być może, iż sprawa Jezuitów będzie poruszoną w Salcburgu.

Nordd. Allg. Ztg zapisuje zdanie wypowiedziane przez Deaka o zachowaniu się hr. Andrassego wobec kwestji jezuitów. Deak miał powiedzieć, że hr. Andrassy w kwestji téj zajmuje stanowisko rezerwowane. Reprodukcja tych słów Deaka przez organ ks. Bismarka nie jest bez znaczenia. Oczywista, że Niemcom zależy wiele na tém, aby jezuici nie znaleźli schronienia w Austrji, że zatém wszelkiemi siłami starać się będą o to, aby Austrja wystąpiła z tego „rezerwowanego“ stanowiska i działała w tym samym duchu co Niemcy.

Organ ultramontanów *Civitta Cattolica* marzy o przyszłéj wojnie religijnéj, która wybuchnąć musi między Francją a Niemcami — a w któréj wszyscy katolicy, nawet niemieccy, staną po stronie Francji.

Ostatnie telegramy.

Zagrzeb 5 sierpnia. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmowém był także biskup Strossmayer obecny. Wniosek rządowy do ustawy względem zniesienia chłosty cielesnéj odczytano i odesłano do komisji kodyfikacyjnéj. Rząd zawiadamia, że w rozprawach budżetowych zastępować go będą: Muhic, Hrvoic, Vardjaw i Krsnjavi. Następnie odczytano referat o dochodzeniach przedsięwziętych w Jasce, z powodu wyborów i uchwalono wybór unieważnić, a Jaskę polecić jako miejsce wyboru. Smaic zapytuje rząd, czy poczyniono stósowne kroki w celu uspokojenia ludności, rozdrażnionéj z powodu wstrzymania zapłaty robotnikom, pracującym koło kolei karlstadtsko-rieckiéj.

Muhic odpowiada na interpelację w sprawie płac dla proboszczów w Bellovarze. Antolek i Muzler wnoszą interpelacje mniejszéj wagi. Jutro nie będzie posiedzenia.

Kierownik rządu krajowego Prica przyjmował wczoraj deputację mieszczan w sprawie ponownych wyborów do rady miejskiéj. Deputacja zadowolona była z przyjęcia.

Rzym 5 sierpnia. Przy tutejszych wyborach do rady miejskiéj oddano około 8300 głosów. Wybrano wszystkich kandydatów stronnictwa liberalnego. Klerykalni i postępowi mieli za sobą znaczną mniejszość. Największa ilość głosów oddanych na kandydatów stronnictwa liberalnego wynosiła 4672; demokratyczne stronnictwo zyskało tylko 700 głosów. Wybory odbyły się w zupełnym porządku. Przy wyborach prowincjonalnych zwyciężyło także liberalne stronnictwo. Największa ilość głosów, jaką przy tych wyborach zyskało stronnictwo liberalne, wynosiła 4443; największa ilość głosów za kandydatami klerykalnymi wynosiła 1482 głosy.

Kursa. — **Wiedeń** 6 sierpnia, godz. 2. Srebro 108.15. — Akcje kredyt. 338.—.— Lombardy 207.—.— Losy 1860 r. 103 50. Losy 1864 r. 145.—.— Akcje franko-austr. 127.—.— Napoleony 8.82—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 245 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164 50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164.—. — Akcje banku 856.—. Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 166.10. — Renta w srebrze 72.50. — Obligi indemn. galicyjskie 78.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 216.50. — Akcje anglo-banku 319.—.— Akcje kolei rząd. 334.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 181 50. — Akcje kol. Rudolfa 182.50.—. Akcje kolei pardubickiéj 180.50. — Akcje kolei północ. 209.—. — Tramway 343.—. Akcje banku budowy 129.10. — Akcje kolei wschodniéj 132.50. —

Usposobienie giełdy mdlejsze.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 6 sierpnia.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 124	79 75	78 26
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —038	76 —	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —048	83 25	82 —
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —04	93 50	92 26
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 059	94 —	92 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 260	90 25	89 —
6% Listy zast. banku właść. kupon ubiegły — 059	94 25	92 25
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	246 —	243 —
„ „ Czern.-Jassy..	166 —	163 —
„ banku dla h. i przem80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	99 —	96 —
Losy prem. węgierskie..	109 —	106 —
Losy m. Stanisławowa....	27 —	25 25
Srebro nowe austryackie..	109 50	107 50
Srebro polskie stare.......	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	172 —	167 —
Ruble papier. rossyjskie ..	150 —	149 —
Talary pruskie............	165 50	163 50
Dukat obrączkowy	5 30	5 20
20-frankówka................	8 90	8 77
Półimperjał rossyjski	— —	— —

WIEDEŃ, 5 sierpnia. Dług państwa:	żądają	płacą
Renta austryacka 5%	66 55	66 45
„ „ w srebrze 5%	73 —	72 85
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	345 —	344 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	345 —	344 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	94 75	94 2
5% „ 1860 całe „ 500	104 —	103 80
„ „ 1860 ⅕ „ 10	127 50	127 —
Rząd. 1864......... 100	145 50	145 25
Como Renten za 20.....	26 —	25 —
5% Donau Regul. za 100	98 —	97 50
Węgier. poż. premiow. 100	108 —	107 60

Papiery (Wiedeń, cd.)	żądają	płacą
3% Tureck. wplac. 400 fr.	[illegible]	[illegible]
Kredytowe 1860 r. 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Clary.....	[illegible]	[illegible]
Donau Dampfschiff...	[illegible]	[illegible]
Keglewicza...	[illegible]	[illegible]
Ofen (Budy)	[illegible]	[illegible]
Palfy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławow.	[illegible]	[illegible]
Tryestu	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Obligacje:		
Indemniz. bukow.	[illegible]	[illegible]
„ galic.	[illegible]	[illegible]
„ siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie	[illegible]	[illegible]
Ind. węg. z klaus. 1867	[illegible]	[illegible]
Poż. kol węg.	[illegible]	[illegible]
Akcje banków:		
Anglo-austr.	[illegible]	[illegible]
Anglo-hungaria	[illegible]	[illegible]
Boden Credit austr.	[illegible]	[illegible]
„ węg.	[illegible]	[illegible]
Centralbank austr.	[illegible]	[illegible]
Credit Anstalt	[illegible]	[illegible]
Depositenbank	[illegible]	[illegible]
Esc. Ges. n. oe.	[illegible]	[illegible]
„ bank czeski	[illegible]	[illegible]
Franco austr.	[illegible]	[illegible]
„ węgierski	[illegible]	[illegible]
Galic. dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
„ Landsbk Lwów	[illegible]	[illegible]
Handelsbk Wied.	[illegible]	[illegible]
Hypot. galicyjski	[illegible]	[illegible]
Nationalbank	[illegible]	[illegible]
Ogólnego austr.	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Vereinsbk austr.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank	[illegible]	[illegible]
Wechslerbk wied.	[illegible]	[illegible]

Wechselstube, Akcje kolei, Akcye przemysłowe, Listy zastawne, Obligi pierwszeństwa, Waluty (Wiedeń); LWÓW 5 sierpnia; WARSZAWA 2 sierpnia; BERLIN 3 sierpnia	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł	Przychodzą rano	Przychodzą popoł
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki...	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński..	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	—	7.3	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki ..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— / 3.39	3.— / 4.05	7.31

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru pragsk., idącego o 12 m. później od krakowskiego.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Patientia omnia vincit.

Tyle już zażaleń z wielu stron tak w dzienniku „Czas" jak równie „Kraj" zniewala mnie imieniem swém własném, jak również imieniem mnie podobnych podnieść swój głos i odeprzeć niesłuszne zarzuty, tak co się tyczy braku znaczków pocztowych w trafice głównéj i innych, jak również na grubiańskie w tym względzie się obchodzenie.

Nieświadomy rzeczy bez najmniejszéj winy obrzuca mnie błotem — nie wglądnąwszy wewnątrz sprawy, która na pozór wydaje się czémś wielkiém, a w rzeczywistości nie jest godną odpowiedzi — bo trafikanci nie są obowiązani do trzymania, czyli raczéj do sprzedaży znaczków pocztowych, albowiem przy takowych nie tylko nie ma zysku, ale na każdém kroku stratę się czuje, gdyż sprzedaż znaczków pocztowych przynosi w przecięciu 1½ % — pozwolę sobie niektóre przyjemności przy sprzedaży znaczków pocztowych wyjaśnić.

Wiadomo notoryjnie, że w kraju naszym, a szczególniéj w Krakowie jest znaczny brak monety zdawkowéj — kupujący za 5 centów znaczek pocztowy, daje reński, życząc sobie wydania 95 centów, a przemiana tego jednego reńskiego przy największém staraniu kosztuje w téj porze szczególniéj podczas żniw, gdzie robotnika dzień na dzień zdawkową monetą płacić trzeba 2 centy — czy można więc działać z własną stratą? a zatem, lepiéj chęć kupna mającemu oświadczyć brak marki, aniżeli narazić własną kieszeń na widoczną i nieochronną stratę, a że tak, a nie inaczéj jest, pospolicie wszystkim wiadomo — nadto

Wielu kupiwszy znaczek pocztowy, żąda przylepienia, zaadresowania, to znów laku, to pieczątki, to w końcu światła, do tego stopnia, że nie jeden, ale kilkoro ludzi może być zajętemi przy sprzedaży znaczków pocztowych za jeden reński. Czyż wina w obejściu, choćby z saméj niecierpliwości, ciąży na trafice? Nie — wina ciąży w nas samych, a temu trudno zaradzić, a grzeczności wyświadczać z narażeniem swego mienia, byłoby marnotrawstwem i do niczego dobrego nie prowadzącem — w końcu — Nie uchybiając — jednak nadmienić można, że wiele osób nie pytając o monetę zdawkową, żąda znaczka pocztowego, takowy otrzymawszy i przylepiwszy, płaci biletem bankowym 10-ciu lub 50-ciu reńskowym, a nie mając pod ręką monety zdawkowéj, trzeba się zdać na łaskę kupującego z oddaniem, gdyż przytrzymanie biletu bankowego do chwili zwrotu 2 lub 5 centów za znaczek pocztowy, znów ściąga zarzut, że sprzedający jest **grubianem, godzien być błotem tak niewinnie obrzuconym.**

Koniecznie trzeba być naocznym świadkiem, a mieć pogląd i poczucie obywatelskie, a każdy obrzucający błotem godzien byłby, i nawet jest, aby go również obrzucono — jako żądającego więcéj aniżeli mu się należy i uważający siebie za niewiem co, a przeciwnie sprzedających za parobków pocztowych, którzy każdego skinienia słuchać muszą. Nie godzi się zatem niewinnie obrzucać tak w jednym, jak również w drugim sposobie błotem bez najmniejszéj racyi.

Jeszcze mi na myśl przyszła jedna nieprzyjemność w ciągu sprzedaży znaczków pocztowych, gdzie pewni kupujący żądali klucza od skrzynki, bo im zię listy nie mogły zmieścić, a oświadczywszy, że klucz jest w urzędzie pocztowym, obrzucili błotem, że sprzedający jest nieużytym i grubijanem, ale w mieście naszém już tyle razy poruszana bywała ta kwestya, by w Rynku przynajmniéj 5 skrzynek pocztowych urządzono, a mianowicie 2 gdzie się już znajddują.

1 obok kościoła N. P. Maryi przy sklepie Wierzuchowskiego.

1 w ulicy Szczepańskiéj przy sklepie Federowicza,

1 w ulicy Grodzkiéj przy sklepie Goebla pod „krukiem" a tém samém czynność ta rozdrobni się, i P. T. Publiczność może być więcéj zadowolnioną — boć to nawet za czasów ś. p. Rzeczypospolitéj, toć niemal wszystkie poczty były w samym Rynku — łatwo mimo doznanych nieraz niedogodności P. T. publiczność była zadowolnioną, nie tak jak dziś oddalone poczty na Stradomiu i kolei żelaznéj narażają publiczność na znaczną stratę czasu, przez co polecić wypada, aby przynajmniéj filia pocztowa została urządzoną w Rynku Głównym, jak to ma miejsce w Wiedniu i we Lwowie, gdzie każde przedmieście ma swój urząd pocztowy, który dependując od rządu, na każde zawołanie otrzyma z kasy głównéj monetę zdawkową, gdzie z nas żaden jéj mieć nie może; przynajmniéj sam z siebie wiem, że od lat trzech zaledwiem 10 złr. monety zdawkowéj otrzymał.

Wszystkie te i owe nieprzyjemności i niedogodności dadzą się usunąć przez tutejszą świetną Izbę handlową, która w porozumieniu się z Ministerstwem handlu i innemi, zadość życzeniom P. T. Publiczności uczyni, a tem samém i niektórzy przestaną łaskawe swe zęby ostrzyć i niesłusznie obrażać.

Wszystkie te niedogodności wtenczas tylko usuniętemi będą, gdy wypowiedziane żądania, które są niezbędnemi, będą w jak najkrótszym czasie uskutecznionemi, a przez to i zażalenia wszelkie w tym względzie raz na zawsze przepadną.

Jan Ott.

Zagubiony pugilares z pieniądzmi w dniu 1 sierpnia b. r., doręczył mi osobiście pan Leopold Münnich, za co składam mu podziękowanie.

J. S.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.